

„Nuta ukraińska” Wielkopolanki. Jeszcze o Zbigniewie Zmorskiej

Aneta Mazur

ANETA MAZUR Uniwersytet Opolski

„NUTA UKRAIŃSKA” WIELKOPOLANKI JESZCZE O ZBIGNIEWIE
ZMORSKIEJ*

O sylwetce i twórczości Zbigniewy Zmorskiej, zmarłej w wieku niespełna 43 lat córki Romana i Tekli Zmorskich, przypomniał niedawno Tadeusz Budrewicz, sumiennie omawiając dorobek tej praktycznie nieznannej literatki¹. Niniejszy szkic ma na celu uzupełnienie tego obrazu o kilka dodatkowych rysów oraz szczegółów.

Urodzona w roku 1852 we Wrocławiu, córka „poety-tułacza”² również wiodła poniekąd życie tułaczce, oczywiście na skalę o wiele mniejszą. Spędziwszy lata dzieciństwa (wczesnej młodości) we względnej stabilizacji, w majątku rodziny matki nad Prosną w Wielkopolsce przy granicy z Królestwem Polskim, od końca siódmej lub ósmej dekady stulecia, będąc osobą zagrożoną gruźlicą, nie w pełni samodzielna i żyjąca u boku matki – wraz z nią ustawicznie zmieniała miejsca pobytu. Kobiety borykające się z coraz większymi problemami finansowymi bezskutecznie poszukiwały trwałego *modus vivendi* kolejno we Lwowie, Poznaniu, Kaliszu i Warszawie, by ostatecznie zakończyć życie w stolicy w dramatycznych okolicznościach całkowitej mizeryi bytowej (Zbigniewa w roku 1895, Tekla Zmorska trzy lata póź-

* Tekst w pierwotnej, szkicowej wersji został przedstawiony na ogólnopolskiej konferencji naukowej *Zaciętość dumy w osamotnieniu. Marii Konopnickiej w 180 rocznicę urodzin. Rozpoznania – idee – recepcja*, zorganizowanej przez Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej, Muzeum HERstorii Sztuki w Krakowie oraz Wydział Polonistyki Uniwersyte- tu Jagiellońskiego w ramach projektu *Czas pozytywistek (21–22 kwietnia 2022, Kraków)*.

¹ T. Budrewicz, *Zmorscy – Roman, Zbigniewa*. W: *Ojcowie pisarze i córki pisarki*. Kraków 2021. Dalej do pozycji tej odsyła skrót B. Ponadto w artykule wprowadzono następujące skróty: G = J. Gołąbek, *Bractwo Św. Cyryla i Metodego w Kijowie*. Warszawa 1935. – K = S. Kozak, *Ukraińscy spiskowcy i mesjaniści. Bractwo Cyryla i Metodego*. Warszawa 1990. – L = T. Lenartowicz, *Listy do Tekli Zmorskiej. 1861–1893*. Z autografu wydała, wstępem i przypisami opatrzyła J. Rudnicka. Pośl. S. Szwałbe. Warszawa 1978. – P = A. Pług, *Światła i cienie*. „Wędrowiec” 1896, nr 30. – R = R. Radyszewskij, *Biografia i twórczość Tomasza (Tymka) Padury, lirnika polsko-ukraińskiego*. W zb.: *Dyskursy pogranicza. Wektory literatury. Stanisławowi Ułaszowi w darze*. Red. J. Pasternska, Z. Ożóg. Rzeszów 2019. Utwory Z. Zmorskiej wskazywane są przez następujące skróty: ZD = *Druhy*. „Strzecha Ojczysta” 1879, nry 27–30; ZN = *Nitka jedwabiu. Powieść z niedawnych czasów*. Kraków 1907; ZZ = *Z opowiadania rezydenta. Powieść*. „Tygodnik Mód i Powieści” 1882, nry 20, 22–23, 25–26, 30–31, 39, 42, 51–52. Liczby po skrótach oznaczają stro- nice. W wypadku ZD i ZZ liczby po łączniku sygnalizują numery czasopism, kolejne – szpalty (jeśli chodzi o ZD) albo stronicę (odnośnie do ZZ).

² E. Pięsikowski, *Poeta-tułacz. Biografia literacka Romana Zmorskiego*. Poznań 1964.

niej)³. Egzystując w podwójnym cieniu: znanego męża i ojca, a zarazem poety lekceważonego w dobie pozytywizmu⁴, Tekla i Zbigniewa Zmorskie należały przecież do kręgów ówczesnej elity kulturalnej, utrzymując kontakty m.in. z Teofilem Lenartowiczem, Józefem Ignacym Kraszewskim, Karolem Libeltem czy Antonim Pługiem. Niewiele wiadomo o edukacji Zbigniewy Zmorskiej, prócz wzmianek o jej osobowości chłonnej wiedzy oraz o dość sporym odczycaniu, głównie w utworach (post)romantycznej szkoły ukraińskiej. Traktowana przez matkę jako obiecujące, utalentowane dziecko, skazana (prawdopodobnie ze względów zdrowotnych) na staropanieństwo, była niejako predestynowana na literatkę – *le nome oblige* – choć dorobek artystyczny jej krótkiego życia bywa dzisiaj oceniany bardzo surowo⁵.

Spośród 24, a hipotetycznie 26⁶ tekstów autorstwa Zbigniewy Zmorskiej dostępne są 22. Należą do nich opublikowane w latach 1868–1905: 4 szkice powieściowe lub dłuższe opowiadania (w tym 1 nieukończone i niedatowane, zachowane w formie rękopisu), 13 nowel i obrazków, komedia, wiersz, dwa szkice biograficzno-etnograficzne, w tym 1 tłumaczony z „rusińskiego”, oraz sprawozdanie z odczytu⁷. Schemat to wcale nieszczipła, choć niezbyt porywająca; zwykle „salonowa” w treści, happyendowa w tonacji, a konwencjonalna w formie. Zwraca wszakże uwagę wyrażnym zogniskowaniem na dwóch dyskursach, jak spostrzegł już Budrewicz: „emancypacyjnym” oraz „kresowym” – często zresztą splatają się one ze sobą. Poza nimi, abstrahując od takich drobiazków, jak wiersz młodzieńczy czy teksty dydaktyczne dla odbiorcy dziecięcego, powstało właściwie tylko 5 utworów o innej tematyce. Są to dość stereotypowe powiastki o problematyce społeczno-narodowej (*Komornik* – o awansie i kompleksach dorobkiewicza; *Sąsiedzi* – o wielkopolskiej

³ Zob. A. Pług: P 65; *Z żalobnej karty*. „Wędrowiec” 1898, nr 51, s. 1010. L, *passim*. – A. Bujnowska, *Listy Lenartowicza do żony poety Romana Zmorskiego*. W: *Życie codzienne pogrobowców romantyzmu (Teofil Lenartowicz i jego korespondenci)*. Wstęp M. Janion. Pułtusk 2006, s. 118–119. – B, *passim*.

⁴ P. Chmielowski (*Pozytywizm warszawski i jego przeciwnicy*). W: *Pisma krytycznoliterackie*. Oprac. H. Markiewicz. T. 1. Warszawa 1961, s. 245) wspominał w 1888 r. o R. Zmorskim i późnych romantykach: „niegdyś chwalebni i czynni, teraz nader niedoleżnymi utworami zaledwie znać dawali o sobie [...]”.

⁵ Istnieje jedyna wzmianka z 1877 r. na temat planów zamażpójścia Z. Zmorskiej, ale wiadomo, że już po paru miesiącach trafiła ona do szpitala (zob. T. Lenartowicz: list do T. Zmorskiej, z 15 II 1877, L 214; list do T. Zmorskiej, z 14 V 1877, L 219). Talentu odmawiają jej zarówno Bujnowska (*op. cit.*, s. 119): „Utwory panny Zmorskiej nie osiągają poziomu artystycznego, który uzasadniałby zwrócenie na nie uwagi. Są pretensjonalne, napuszone, rezonerstwo niekończących się dialogów i opisy wielkiego świata nudzą i zniechęcają do lektury”, jak i Budrewicz (B 95) zgadzający się z tą opinią.

⁶ Dwa teksty trudne są do identyfikacji: pierwsza, niewydana dotąd powieść pt. *Dzika* (P 65) oraz wspomniany bez dokładnego adresu utwór *Z życia*, wydrukowany w „Kurierze Codziennym”. Niewykluczone, że wydano je pod innymi tytułami (jak zdarzyło się w jednym przypadku – zob. przypis 8), zwłaszcza tytuł *Dzika* konotuje główny motyw „powieści” *Z opowiadania rezydenta* (zob. przypis 24). Dwa teksty bez wzmianki o lokalizacji i tytule („Wieczory Rodzinne” 1892, „Gazeta Toruńska” 1896) przypisano Z. Zmorskiej pod pseudonimem (zob. *Bohdan*. Hasło w: *Słownik pseudonimów pisarzy polskich XV w. – 1970 r.* Oprac. zespół pod red. E. Jankowskiego. T. 1: A–J. Wrocław 1994, s. 279).

⁷ Oprócz tego powstały lub planowane były przeróbki utworów J. I. Kraszewskiego oraz J. Korzeniowskiego (zob. B 91).

„placówce” wiejskiej) lub obyczajowo-psychologicznej (*Po śmierci* – ironiczno-szydercza farsa o miłości/wierności małżeńskiej; *Sprzed lat 25-ciu* – melodramat osnuty na tle wojny francusko-pruskiej⁸), a także najlepszy spośród nich „szkic z natury”: historia wiejskiego oryginała i biedaka, który zrazu „zagnieżdża się” we wsi jako niechętnie widziany intruz, by z biegiem czasu stać się użytecznym członkiem społeczności i umrzeć jako pożegnany z żalem, do końca nieznanym z imienia „ptak niebieski”⁹. Wydaje się, że najlepsze teksty Zmorskiej powstały w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku, gdy jej pióro nabrało niejkiej pewności i rozmachu, a konwencjonalna materia romansowa ustępowała reminiscencjom i wspomnieniom wydarzeń prawdopodobnie autentycznych, jak właśnie *Ptak niebieski*¹⁰ czy obrazek *Mykita*.

Najliczniej reprezentowane są fabuły romansowe z dominującymi protagonistkami kobiecymi. Na kanwie historii matrymonialnych, gdzie (nierzadko kapryśne) panny oraz (często niedojrzali) kawalerowie w eleganckich, wiejskich sceneriach, po niegroźnych perypetiach odnajdują właściwych kandydatów na małżonków, hasła „umiarkowanej”¹¹ emancypacji pojawiają się w różnym natężeniu i w ambivalentnym oświetleniu. Z jednej strony, są wykpiwane jako pustostłowna, modna frazeologia oraz powiązane, przy wtórce tradycyjnych pochwał ogniska domowego, z „najfałszywiej zrozumianym postępem” i propagowanym przez pozytywizm „absolutnym realizmem w kobiecie” (ZN 41), który „nie odpowiada indywidualizmowi naszemu [...]” (ZN 31); z drugiej, wybrzmiewają w nich protesty przeciwko dziejowemu stanowisku kobiet „na niższym szczeblu społecznego rozwoju” (ZN 41) i przeciwko upośledzającym stare panny „wyobrażeniom arcywschodnim” (ZN 48), a także postulaty zawierania małżeństw wolnych od salonowego targu i konwenansu (*Zasadzka, Paproć*). Do preferowanych postaci należy uboga sierota zyskująca szacunek dzięki efektom własnej pracy oraz szlachetnym gestom poświęcenia – uczucia lub majątku (*Pamiętnik sieroty; Śmiejąca dola. Kartka z życia kobiety*), pojawia się również wzorcowe wcielenie kobiety-lekarka, której przeciwstawiono rozwiązłą kobietę upadłą (*Ta czy tamta? Po latach sześciu*).

Ale portret rasowej emancypantki występuje tylko raz, zresztą sympatycznie. „Prawdziwe dziecko Paryża” zjawia się w postaci rezolutnej panny z papierosem w ustach, „rozumem rzeczywiście zdrowym”, „gruntownością charakteru” oraz „szyderskim okiem” osoby doświadczonej życiem (ZZ-42 496). Niewątpliwie kwestia

⁸ Tekst opublikowany pośmiertnie (*„Wędrowiec”* 1896, nry 34, 38–39) i anonsonowany pod tytułem *Wczoraj* (zob. P 65) to prawdopodobnie krytykowana przez T. Lenartowicza (list do T. Zmorskiej, z 18 IV 1874, L 141–143) „powieść *Wczora*” z 1874 r.; widocznie wydawca zmienił tytuł na bardziej adekwatny w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku. Fabuła utworu ostrzegającego przed zgubnym fanatyzmem nacjonalizmu – dumna francuska guwernantka odrzuca zaloty pruskiego arystokraty, po czym ginie z jego ręki na froncie, ginie też nieszczęśliwie zakochany – to skądinąd ciekawa korespondencja z akcją niemiecko-francuskiego filmu dramatycznego *Frantz* (2016) w reżyserii F. Ozona (historia niefortunnej miłości Niemki do Francuza, który na froncie pierwszej wojny światowej zabija jej narzeczonego).

⁹ Z. Zmorska, *Ptak niebieski. Szkic z natury*. „Niwa” 1891, nry 23–24.

¹⁰ Uznanym przez Budrewicza (B 100) za najlepszy utwór Zmorskiej.

¹¹ Zdaniem Budrewicza (B 103), bohaterki Zmorskiej ilustrują „hasła jakby przepisane z umiarkowanej publicystyki feministycznej rodem z »Bluszczu«”.

kobieca w pozytywistycznym i laickim ujęciu była dla Zmorskiej znacząca, o czym świadczy sprawozdanie z odczytu Edwarda Grabowskiego *Kobieta w świetle poezji rycerskiej*, gdzie pisarka z aprobatą przyświadcza tejom prelegenta, kwestionującym „uświęcone” przez romantyzm przekonanie, że „kobieta średniowieczna cieszyła się wysokim w społeczeństwie poważaniem [...]”, i gdzie przytacza szereg argumentów oskarżających „ojców Kościoła” o „upośledzenie pod względem społecznym kobiety chrześcijańskiej”¹². Podobnie radykalnych akcentów nie zawierają jednak prace literackie Zmorskiej. Duch emancypacji polega w nich nie tyle na nowoczesnej profesjonalizacji¹³ i wyzwoleniu obyczajowym dziewcząt, co na ukazaniu ich organicznej, psychicznej, moralnej i egzystencjalnej siły, która mogłaby zasługiwać na owo wysokie poważanie społeczne. Odważne, rezolutne i energiczne protagonistki ratują majątki, doktrynom głoszonym przez płęć męską przeciwstawiają efektywną praktykę, z pełną uroku fantazją wychowują lub organizują sobie partnerów do małżeństwa – słowem, są to białogłowy *hic mulier* i hajduczki w nowoczesnym wydaniu.

Ulubiony typ niewieści Zmorskiej definiuje jeden z bohaterów: „Niebezpieczny z pani przeciwnik! [...] Wyście wszystkie takie... Energiczne, entuzjastki i uparte...”¹⁴; „Miłość takiej kobiety uszczęśliwia, ale nie upaja!” (ZN 170) – dodaje inny. Zmorska wydaje się, podobnie jak Eliza Orzeszkowa, zwolenniczką racjonalizacji namiętności, a kobiecą uczuciowość widzi raczej w subtelnej, „jedwabnej” nici zmysłu etycznego niż w emocji. Budrewicz dostrzega walor jej kobiecych kreacji w sztuce zewnętrznego portretowania¹⁵. Istotnie, gra fizjonomii, mowa ciała, niebanalne typy urody składają się na sugestywne wizualizacje bohaterek. Niektóre z nich usiłują przekroczyć estetykę akademicką, tracąc żurnalem mód, w kierunku bardziej wyszukanych, być może pseudomłodopolskich efektów:

Kobieta jest już bardzo blisko. Widać wyraźnie wymykające się spod czapeczki ciemne sploty jej włosów, w demonicznym oświetleniu, na szarym tle ściany, mieniające się pysznym złotawym połyskiem. Od wyłożonego szeroko kołnierza z futra wydry prześlizgnie się delikatny owal, białej jak listek kamelii, twarzy i zarysowuje kontur profilu, olśniewającego idealną harmonią linii, jakich pierwowzór wysniony mógł być tylko w myśli mistrza-poety-snycerza. [ZN 74]

Trzeba także docenić żartobliwą konwencję, która z reguły towarzyszy postaciom

¹² Bohdan [Z. Zmorska], *Odczyty, E. Grabowski, Kobieta w świetle poezji rycerskiej*. „Wędrowiec” 1884, nr 20, s. 237–238. Nie oznacza to wprawdzie, „aby w ostatecznym swoim wypadku wpływ [...] chrystianizmu nie był dla kobiety bardziej pożytecznym niż szkodliwym” (*ibidem*, s. 238), referuje autorka, dodając chyba własny, krytyczny komentarz: „Dla naszego społeczeństwa, któremu ślepa wiara w skuteczność kazań nie małe już wyrządziła szkody – obniżanie wartości tychże kazań niepoślednią przedstawia wagę” (*ibidem*).

¹³ Samą pisarkę w 1872 r. żywiła plany podjęcia studiów, niezrealizowane ze względów zdrowotnych, a może też wskutek sprzeciwów T. Lenartowicza (list do T. Zmorskiej, z 13 VII 1872, L 113–114): „Wszystko piękne, i poezja, i studia, i koń, i fantazja, tylko na jedno się nie zgadzam... na uniwersytet, nie, nie, na to nigdy, nie. Nie ma potrzeby, ludzie wielcy nie wyszli z uniwersytetów, ale z samych siebie [...]. A nadto z młodzieżą uniwersytecką wspólnie pobierane nauki zetrą z niej charakter dziewoi polskiej, wystudzą fantazję i zrobią dziwo”.

¹⁴ Z. Zmorska, *Sąsiedzi. Obrazek współczesny*. „Bluszcz” 1889, nr 39, s. 308 (chodzi o mobilizację Polek na Kresach Zachodnich).

¹⁵ Zob. B 110: „Artystką pióra Zmorska nie była, ale jej portrety fizyczne młodych kobiet wyróżniały się biologiczno-malarskim ujęciem nawet na tle epoki, która doszła do mistrzostwa w sztuce deskrypcji”.

kobiectw Zmorskiej i która przejawia się zarówno w zachowaniach bohaterek – przekornych, ironicznych, wdzięcznie nonszalanckich, dalekich jednak od pretensjonalności – jak w towarzyszących im komentarzach: „psotnica” (ZN 141), „figlarne, diablifikowane blaski”, „diabełek”¹⁶, „mały szatanek”¹⁷. Typ bohaterki kobiecej Zmorskiej ukształtowany został na przecięciu obiegowych haseł emancypacyjnych, tradycyjnego etosu obyczajowego (narodowego) oraz – być może – kompensacyjnych autoprojekcji samej pisarki ubezwłasnowolnionej przez okoliczności życia. Niebagatelną rolę odegrała także tradycja szkoły ukraińskiej.

W porównaniu z „emancypacyjnym”, dyskurs „ukraiński” w twórczości Zbigniewy Zmorskiej prezentuje się zdecydowanie ciekawiej. Przejawiał się w jej tekstach permanentnie, od młodzieńczego wiersza z 1870 roku po ostatni, wydany pośmiertnie szkic powieściowy z 1905 roku. Znamienne, że 5 swoich tekstów, w tym debiutancki *Pamiętnik sieroty* z roku 1868, opublikowała Zmorska pod pseudonimem Bohdan; hołd 16-latkii dla nestora szkoły ukraińskiej jednoznacznie zdradza kresowy rodowód literacki¹⁸. Istotny był wpływ Teofila Lenartowicza, korespondencyjnego mentora dorastającej panny, wysoko ceniącego poezję Bohdana Zaleskiego i jego epicką wizję „Rusi”¹⁹. Budrewicz sugeruje, że świadoma kontynuacja szkoły ukraińskiej mogła być gestem sprzeciwu czy rywalizacji wobec tradycji ojcowskiej, mityzującej folklor Mazowsza (B 110). Trzeba jednak rozważyć też inną hipotezę: naturalnego uzupełnienia mapy słowiańskich zainteresowań Zmorskiego – znawcy oraz pasjonata kultury Słowian Zachodnich i Południowych – o niepojawiające się u niego rejony Słowiańszczyzny Wschodniej.

Upodobania młodej literatki zostały przypieczętowane jej osobistym spotkaniem z przestrzenią ukraińską w drugiej połowie lat siedemdziesiątych XIX wieku, w trakcie nieudanej próby zakorzenienia się pań Zmorskich we Lwowie lub bezpośrednio potem. Niewiele wiadomo o ich pobycie na Ukrainie, poza enigmatycznymi wzmiankami. Pług wspomina o „Wyjeździe do Małorosji” (P 65), Lenartowicz o „podróży do Kijowa [...] i pobycie na Ukrainie miesięcznym [...]”²⁰. Z pewnością nastąpiło wówczas zauroczenie dwudziestoparoletniej pisarki „pejzażami i prostolinijnością tamtejszego ludu” (B 110), a jej talent – jak wspominał Pług po śmierci Zmorskiej – otrzymał „tym żywszą do rozwoju [...] podniętę. Bujając na ulubionym koniu po

¹⁶ Z. Zmorska, *Nie utonął*. „Tygodnik Mód i Powieści” 1888, nr 17, s. 130, 131.

¹⁷ Zmorska, *Sąsiedzi*, s. 308.

¹⁸ Zob. P 65: „upajała się czarami poezji, szczególniej podobając w Zaleskim, Goszczyńskim i Padurze [...]”. Zob. też B 109–110: „I Roman Zmorski, i Zbigniewa Zmorska byli pod silnym wpływem poezji Juliusza Słowackiego i Seweryna Goszczyńskiego. [...] można wnioskować, że Zbigniewa dobrze znała twórczość [...] Kraszewskiego, Grabowskiego i Juliusza Strutyńskiego (Berlicz Sasa), których prace były fundamentem jej opisów Ukrainy”.

¹⁹ Zob. T. Lenartowicz: list do T. Zmorskiej, z 27 X 1877, L 228: „Bohdan jest nieporównany i jako liryk wyższego nie ma”; list do T. Zmorskiej, sprzed 16 V 1879, L 252: „nasz Jeż w prozie, Goszczyński, Malczewski i Bohdan wierszami tak Ruś odmalowali, że żaden Homer lepiej nie oddał Grecji. To jest kompletna epopeja”.

²⁰ T. Lenartowicz, list do T. Zmorskiej, z 10 III 1875, L 171. Podróż na Ukrainę mogła być rekonasem przed kolejną inicjatywą przedsiębiorczej wdowy; Lenartowicz był zaniepokojony tymi projektami: „Niech Cię Bóg broni, nie wdawaj się w dzierżawy i do tego w Moskwie” (L 170); „Dla Zbisi podróż do Kijowa wystarczy i pobyt na Ukrainie miesięczny, żeby poznała kraj i przypatrzyła się jego fizjonomii, dla Ciebie Ukraina niepotrzebna” (L 171).

stepach, wśród kurhanów, słuchając pieśni lirników, gwarząc z ludem przyjaźnie, przejmowała się duchem tej krainy” (P 65). Postać dziewczyny-amazonki przemierzającej konno otwarte przestrzenie, kobiecy wariant Kozaka z poematu Antoniego Malczewskiego i ulubiony lejtmotyw fabularny pisarki – skądinąd odsyłający do jej osobistego hobby – pojawia się jednak już parę lat wcześniej w wierszu *Tęsknota*:

Bo na tej ziemi mej duszy bratem,
Jest tylko dziki stepowy koń!²¹

Zagęszczenie tematyki ukraińskiej (a także częstotliwość używania pseudonimu Bohdan) faktycznie przypada na przełom lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku, bezpośrednio po wycieczce do „Małorosji”. Ukazują się wtedy obrazek *Druhy* (1878), „powieść” *Z opowiadania rezydenta* (1882), interesujący szkic etnograficzny *Kozak doński* (1879) i tłumaczenie (anonimowego) studium biograficznego *Wasyl Stepanowicz Kulik* (1881). Wraz z późniejszym obrazkiem *Mykita* (1890) i niedatowaną powieścią *Nitka jedwabiu* (publikacja 1905) tworzą one korpus prozatorskiej szkoły ukraińskiej w dorobku pisarskim córki Zmorskiego. Nie sposób jednoznacznie stwierdzić, na ile jej wizja Ukrainy ukształtowana została z autopsji (krajobrazowe realia Podola i stepów, obyczajowy portret Galicji i ukraińskiej prowincji), a na ile utkana wyłącznie z toposów literackich, zapożyczonych od wielkich i pomniejszych reprezentantów (kontynuatorów) szkoły ukraińskiej. Wydaje się, że nastąpił spłot obu impulsów, które przypominają parę przeglądających się w sobie i potwierdzających się wzajemnie luster. Sporo w tym obrazie emocjonalnej, kulturowej identyfikacji, ale i fascynacji tym, co dla Wielkopolanki egzotyczne.

Oddalona od stołecznych ośrodków, zakordonowa prowincja Prawo- i Lewobrzeżnej Ukrainy to u Zmorskiej tradycyjna przestrzeń wolności, która w drugiej połowie XIX wieku oznacza przede wszystkim brak obłudy społecznej i konwensu. „Nikczemna egzystencja!” – powiada zblazowany filozof sceptyk, wegetujący w bezdusznej atmosferze lwowskich salonów – „Tam na stepach jest przynajmniej czym oddychać i nie dochodzi się do takiego zwyrodnienia...” (ZN 115). Majątek Zazulińce na Kijowszczyźnie przedstawia oazę życia autentycznego, gdzie staropolska prostota i tradycja łączą się harmonijnie z autentycznym zaangażowaniem społeczno-narodowym. Przybywający z Galicji gość ulegnie tam, niczym „australczyk” Orzeszkowej, zbawiennej metamorfozie i spętany „jedwabną” nitką uczucia do marszałkówny Podhoreckiej osiadzie na strażnicy kresowej uratowanej od ruiny. Ale dzieje się też odwrotnie, gdy wolna, „dzika” Ukraina przybywa do centralnej Polski jako fascynujący żywioł Wschodu, wcielony w jedną z najwładniejszych kreacji kobiecych Zmorskiej, córkę Greczynki czy Ormianki oraz ukraińskiego magnata dziwaka (*Z opowiadania rezydenta*). Podole i Ukrainę, czyli w oczach galicyjskiej socjety „zakątek na pół dziki” (ZN 145), zamieszkują oprócz Kozaków o „gorącym stepowym sercu” (ZN 117) bliźniaczo podobni do nich ziemianie, „ludzie dziarscy, zamasyści, żyjący więcej sercem niż głową”, często wiodący żywot bałagury i poety – „jak wszyscy na Ukrainie” (ZN 90).

Ukraina Zmorskiej to także magiczna, zawieszona w beczasie poetycka prze-

²¹ Z. Zmorska, *Tęsknota*. „Strzecha” 1870, z. 3, s. 71.

strzeń przygody-inicjacji; bohaterowie wkraczają w nią, jakby wsiąkali w estetyczną kreację utworów późnoromantycznych, przez co świat przedstawiony nabiera charakteru swoistej metafikcyjnej podróży. A więc nieodzowna zawierucha śnieżna, która sprowadza zabłąkane sanie z podolskiego traktu na „oddaloną szczęśliwą Ukrainę burz stepowych” (ZN 27). A więc tęskny czar dumek i pieśni ukraińskich, „potężnych, namiętnych i dzikich” (ZZ-52 602). A więc seanse konnych podróży trójką lub wierzchem przez step, który – z jego urokliwą orkiestracją, pejzażem mogił, tabunów konnych, jarów i pasiek, ujmowanym w różnych porach dnia i roku, komentowanym poezją Juliusza Słowackiego i osnutym aurą wspomnień o minionej chwale kozaczyzny – jest tradycyjnie czymś więcej niż scenerią, bo bohaterem portretowanym *con amore*. Przybysz z Królestwa „całą piersią oddychał powietrzem stepu... wsłuchując się w wielką jego muzykę... [...]” (ZN 133). Plastyczne, polisensoryczne ujęcia pejzażu przypominają niekiedy studia Józefa Chełmońskiego lub niezliczone malarskie nokturny ukraińskie („Na tle stepu [...], przy świetle [...] księżycy, utworzył się teraz obrazek godny pędzla Kossaka lub Brodowskiego”, ZZ-51 602). Niejeden z narracyjnych komentarzy brzmi autobiograficznie („Wjechawszy tu, podróżny czuje, że obsiada go zaduma taka rozkoszna [...] i rad by nie wyjechał stąd nigdy [...]”, ZN 152)²².

Czy jest to zatem wyretuszowana, literacka Arkadia, ostentacyjnie zrywająca z radykalizmem społecznym i demonicznym ujęciem Ukrainy w wydaniu polskich romantyków, jak sądzi Budrewicz? Według badacza Zmorska była ich kontynuatorką „niewierna, bo akcentująca jakości sielankowe i solidarystyczne, nie grozę przelewanej krwi bratniej” (B 110). A jednak portret naddnieprzańskiej krainy w twórczości pisarki zawiera też ciemne punkty: to brak solidaryzmu stanowego, ruiny majątkowe ziemiaństwa, stopniowa kultywacja i zanik malowniczego stepu, trudne relacje dwór-wieś. W kwestii ostatniej z pewnością patronowała Zmorskiej filozofia patriarchy społecznego w wydaniu Teodora Tomasza Jeża – bo w drugiej połowie stulecia to ona właściwie stanowiła aktualny, zmodyfikowany wariant polskiej szkoły ukraińskiej – ale i tutaj zwracają uwagę gorzkie akcenty. Kozacka ludność podkijowskiej Taraszczy określona zostaje wprawdzie jako „lud najpocziwszy” (ZN 130), lecz także „nieprzystępny”, o „dzikich, hardych sercach” (ZN 155), który jest „namiętny i gwałtowny w uczuciach, nie znosi zniewagi [...]” i nie ufa dworowi, chyba że otrzyma swoistą gwarancję co do odpowiedniego gatunku panów: „Daj, Boże! byłoby znowu dobre państwo i nachowaliby nam dobrych dzieci [...]” (ZN 160). Zasygnalizowany punkt widzenia Kozaka zdejmuje z romansowo-przygodowych fabuł Zmorskiej odium perspektywy wyłącznie ziemiańsko-inteligenckiej. Co więcej, oprócz irytująco czarno-białych portretów mazowieckich, galicyjskich, podolskich, ukraińskich marszałków Podhorskich i hrabiów Mirskich czy *nb.* Łęckich, to właśnie Kozaczyzna jest głównym i jednoznacznie pozytywnym bohaterem fabuł Zmorskiej.

²² Podobnych intertekstualnych odwołań i odniesień pojawia się więcej: „pieśni Neczai i Pawluków, Sulimów i Swirgowskich” (ZZ-26 303), „dusza na wskroś ukraińska, rozkołysana poezją jakąś rodzimą, rozśpiewana pieśniami Nalewajków i Sahajdacznym [...]” (ZZ-22 254). Niekiedy też postaci Zmorskiej eksponują (kreują) swój regionalny (poetycki) rodowód w zaaranżowanej scenerii lub stylizacji, np. przywdziewając ukraińskie i kozackie stroje na bal kostiumowy, posługując się kodem muzyki i poezji.

Urzekający portret tego najbardziej wyrazistego dziedzictwa szkoły ukraińskiej zawiera gawędziarskie „opowiadanie rezydenta”. Marzycielski, skłonny do autodestrukcji i nieujarzmiony temperament kozacki wciela się tutaj w postać chłopczycy, wychowanej przez Kozaków na odludnym futorze, „gdzieś na chersońskim czy połtawskim stepie” (ZZ-20 229)²³. Sierota przygarnięta przez mazowieckich krewnych urzeka, ale i niepokoi swoje nowe otoczenie – w które wchodzi z „wdziękiem i swobodą prawdziwie zdumiewającą” (ZZ-22 253) – niebanalną urodą oraz osobowością. Kreacja Kseni Lubrzańskiej to intencjonalna gra z dziedzictwem romantycznym: Inianowłosa i fiółkooka bohaterka nosi imię zjawiskowej heroiny Seweryna Goszczyńskiego, sama ironizuje na ten temat i deklamuje fragmenty *Zamku kaniowskiego*, a echa tego literackiego pierwowzoru odzywają się w fanatycznej desperacji miłosnej. Portret „rusalki naddnieprzańskiej” (ZZ-23 265) i „ciemnobrewej czarnoksiężnicy” (ZZ-35 411) sporządza tytułowy narrator:

dzikość ta doszła w niej do tego już kresu, że stała się właśnie jej największym, najczarowniejszym wdziękiem. Cudowne to dziecko natury wyrosło bujnie jak je Bóg stworzył. [...] nazywała się „Ksenią durnowatą”, uczyć się jednakże nie chciała i oprócz muzyki, której się [...] z zapalem oddawała, i książek, które literalnie polykała, do żadnej innej pracy ani rusz ją było zapędzić. [...] jeśli nie grała, nie śmiała się, nie szalała, lubiła siedzieć cicha i zadumana, [...] śpiewając godzinami jeden takt jakiejś monotonnej, sennej dumki. [...]

W całej tej istocie była dziwna mieszanina piękna dobrego i piękna złego, coś nieujętego, niepochwytne, trudnego do wystudiowania, wymykającego się. Głównym przecież jej tłem była dusza na wskroś ukraińska, rozkołysana poezją jakąś rodzimą [...], a namiętna aż dzika. [ZZ-22 254]²⁴

Poddana toksycznej atmosferze salonów, oszukana przez uwodziciela artystę natura Kseni ewoluuje w niebezpieczne, „złe piękno” bezdusznej *femme fatale* vel demonicznej rusińskiej rusalki, mszczącej się na rodzie męskim za zniewagę. Kluczowy jest finał, tworzący swoistą ramę narracyjną i przestrzenną: duchowo martwa dziewczyna odradza się nie tyle pod wpływem szlachetnego epuzera, ile oczyszczającego gestu Anteusza i dotknięcia kraju dzieciństwa – terapeutyczny pobyt na rodzinnym, stepowym kozackim futorze przywraca jej wewnętrzną wolność i tożsamość. Jak komentuje towarzyszący jej narrator:

Wśród tej natury żywej i bujnej, wśród tego ludu dzielnego i poetycznego, jakiego nigdzie nie znajdzie na ziemi, żyliśmy [...] lato całe [...]. Były to chwile [...], jakich nigdy, ani przedtem, ani potem nie zaznałem w życiu. [ZZ-51 602]

W znacznej mierze taki właśnie temperament, napiętnowany „kozaczyzną” i „mołodziectwem” (ZZ-39 460), legł u podstaw kreacji kobiecych Zmorskiej – niepokornych oraz czarownych swawolnic.

Niektóre fabuły odchodzą od zewnętrznej perspektywy polskiej i otwierają we-

²³ Geografia autorki jest bałamutna, „step” połtawski (nielogicznie wymieniany obok Chersonia i Krymu) to rzekomo rejon między Połtawą a Perejasławiem. Wzmianki o Połtawie często pojawiają się u Zmorskiej; niewykluczone, że tam właśnie przebywała.

²⁴ W pierwszej wersji tytuł utworu miał brzmieć *Dzika*, jak wskazuje następująca wzmianka T. Lenartowicza (list do T. Zmorskiej, z 18 I 1870, L 67): „Tytuł powieści radziłbym dać mniej krzykliwy, *Dzika* nie zdaje mi się. Niech nie goni za oryginalnością tytułów”. Krytyczna uwaga mentora mogła odwlec powstanie i publikację tekstu.

wewnętrzna, ukraińska. Spektakularną ilustracją motywu wolności (tym razem nie tylko jednostkowej) jest na poły poetycki, na poły publicystyczny obrazek *Druhy*²⁵ z 1878 roku, najwcześniejsze świadectwo kresowej przygody Zbigniewy Zmorskiej. Spotkał się on z pochlebną oceną Lenartowicza, który komplementował w utworze „styl męski, pieśni gminne, szczęśliwość, wynalezione prawdziwe iskierki wolności, dążność najuczciwszą”²⁶. W tym wypadku autorka jawi się jako prawa dziedziczka myśli Romana Zmorskiego; zaskakująco radykalny społeczny manifest poetycki woła o wolność Ukrainy oraz polsko-ukraińską „družbę”. Eklektyczna w kompozycji i poetyce, 4-częściowa fabuła prezentuje kolejno: powrót Kozaka Tymona po odbytej służbie wojskowej do rodzinnego futoru pod Humanem, gdzie bohater dowiaduje się o śmierci matki i uwiedzeniu żony przez „Lacha pana” (cz. 1); naradę zbuntowanej gromady, która postanawia pomścić krzywdę interwencją w pałacu (cz. 2); pożegnanie przez Tymona rodzinnego sioła po śmierci żony i wyruszenie w świat w charakterze wędrownego kobzara-lirnika (cz. 3); oraz kluczową scenę finalną na stepowym Czarnym Szlaku między Krymem a Kaniowem, gdzie spotykają się kobzar, czumacy i trójka konnych podróżnych: przybyła z daleka „Laszka” oraz towarzyszący jej student i dworski kozak (cz. 4).

Co to za jedni? – spyta może czytelnik – kto ten akademik, kozak i amazonka?

Jeśli się kiedykolwiek autor o tym dowie, nie omieszka czytelników objaśnić. [ZD-30 792]

Enigmatyczne, żartobliwie autotematyczne zakończenie nie tylko jest szyfrem tropu biograficznego²⁷, ale też zawiera rodzaj pewnego przesłania na przyszłość, konotując odległe skojarzenia z prorocstwem Wernyhory. Paraboliczny tekst przemawia bowiem językiem metaforycznych obrazów, symbolicznych scenerii, intertekstualnych odwołań oraz licznie cytowanych ukraińskich pieśni, a wykreowana tonacja oczekiwania na przyszłe odrodzenie Ukrainy stanowi kontrpunkt do mrocznej wizji zniewolonego kraju, pogrążonego w śmiertelnym śnie. Osadzony w historycznokulturowych mitemach tekst Zmorskiej stanowi palimpsest szyfrów zaczerpniętych z ukraińskiego dekalogu, który, utrwalany od kilku dziesięcioleci, znalazł archetypiczny wyraz w twórczości Tarasa Szewczenki.

Sakralna przestrzeń stepu usianego mogiłami to cmentarz minionej sławy Zaporoża i kozackiej wolności. Lamentujący Tymon, odziany w rażąco moskiewski szynel, „z żalem” przywołuje sławetne czasy Chmielnickiego: „*Oj, Bohdane!*”

²⁵ Podobnie jak w przypadku noweli *Wczora* – komentatorzy listów T. Lenartowicza (listy do T. Zmorskiej, z 31 V 1874, L 143; z 3 III 1879, L 248–249; po 3 III 1879, L 250–251) nie zidentyfikowali prawidłowo utworu Zmorskiej, przypisując mu tytuł *Duchy*, pod jakim wymienia go poeta (to może pierwotna wersja tytułu lub pomyłka korespondenta, ale najpewniej błąd w odczycie rękopisu Lenartowicza).

²⁶ Równocześnie autor listu żałował, „że się to w powieść serdeczną nie związało” (Lenartowicz, list do T. Zmorskiej, po 3 III 1879, L 250).

²⁷ To zapewne literackie świadectwo konnych wycieczek Zmorskiej po Kijowszczyźnie wraz z jej ówczesnym konkurentem, podobnie w wizerunku Laszki można domyślać się portretu autorki: „Kobieta czy dziecko? tego określić nie było można. [...] niewielka, drobna, szczupła, twarz jej prędzej brzydka niżeli ładna, rysów delikatnych, niemal dziecięcych, ożywiona wielkimi oczami [...]. [...] człoło młode, inteligentne [...]” (ZD-29 767).

(ZD-27 706)²⁸. Pałac to demoniczne siedlisko wszelkiego zła („Zwąchał się graf sobaka z psami Moskalami”, ZD-27 708), stamtąd przychodzi śmierć na kozacką matkę i żonę. Odludna pasieka, nieodzowny element ukraińskiej arkadii, to sanktuarium kryjące dwa symboliczne rekwizyty: przechowaną z pietyzmem broń kozacką oraz „skarby poezji ukraińskiej, teraz zamkniętej, ukazem wzbronionej [...]” („Twoje, didu, koń i szabla – moje pieśń, ta słowo...”, ZD-28 742). Z tomikiem wierszy Szewczenki kobzar Tymon pójdzie w świat budzić pamięć i myśl o wolności, do Szewczenkowskiego motywu rozkopywanych stepowych mogił i kurhanów nawiąże w przypowieści o skarbie ukrytym przez Chmielnickiego – rękojmi przyszłej „wolnej i sławnej [...] Ukrainy” (ZD-29 766). Jeremiaszowy lament Tymona nad profanacją „całej krasy naszej”, eksploatowanej dla chleba „nie dla nas z naszej ziemi” (ZD-29 765), kończy wizja stepów, które „czekają, rychło je ich syny krwią wrażliwością poleją, aby zakwitły [...]” (ZD-29 767). Najważniejsze przesłanie serwuje Zmorska w części finalnej, publicystyczno-historiozoficznej wykładni dziejów Ukrainy, Polski i Europy. Rolę agitatora wolności przejmują tu „Laszka”, która ku zaskoczeniu słuchaczy najpierw prezentuje obszerny repertuar ukraińskich pieśni, a potem w akcie pokuty narodowej uznaje antypolską postawę Tymona: „szanuję naród wasz cały i kraj wasz!... Naród, że od wieków chłopiony, stepy, że orane [...]” (ZD-30 788). Wywołuje to entuzjastyczną deklarację lirnika: „gdyby wasz cały naród odezwał się do nas w te słowa... [...] Polska byłaby Polską... Ukraina Ukrainą... My wam druhy!” (ZD-30 791). Ukraińsko-polska konfrontacja w punkcie kulminacyjnym wygląda następująco – w słowach kolejno kobzarza i Laszki:

– Ja Lachów nienawidzę!
 – [...] Od wieków Moskwa z Polską ciągną nas każda do siebie, szarpia, aż krwawia! [...]
 – [...] Moskwa na nas: „Polaki sukisiny”, Polska z drugiej strony: „Moskał!” Ci i ci razem: „pe-
 rekinczyki! chamy kozaki!” [...] nikt nie przyzna, że my naród sam sobie, dobry jak każdy inny, a nie-
 szczęśliwszy jak wszystkie razem w Europie! [ZD-30 788]

„Moskwa i Polska” [...], jakie to smutne strasznie, a jednakże tak jest... Prawda wasza i niewiele mamy na swoją obronę, musimy milczeć. Ot, do czego doprowadzili opiekunowie, cywilizatory ruskiego narodu! [...] Myśmy nieszczęśliwsi od was, bośmy zginęli przez winy swoje [...]. [...] Ruś to grzech, to wieczny kamień przywiązany do szyi narodu [...].
 [...]

Ukraina to czarna karta w naszej historii [...]. [ZD-30 790-791]

Stanowisko Zmorskiej tłumaczy sławistyczna strategia rodzimego poznańskiego „Lecha”, gdzie ukazał się pierwodruk *Druhów*²⁹. Podobne deklaracje pojawiały

²⁸ Eksklamacja taka pojawia się w wierszu T. Szewczenki *Rozkopana mogiła* (w: *Wybór poezji*. Oprac. M. Jakóbiec. [Przeł. M. Bieńkowska & in.]. Wrocław 1974, s. 82 [przeł. J. Jędrzejewicz]). BN II 178):

Oj, Bohdanie, gdybym czuła,
 Że zgubisz nas wszystkich,
 Udusiłabym cię w łonie,
 Zabiła w kołyse.

Zob. też przypis 56. Sędziwy Kozak Karp przywoła innego Bohdana w przewrotnej parafrazie: „U nas inaczej na Ukrainie, u nas inaczej! [...] tu człowiek nie człowiekiem!... Lach panem, Rusin pies, kozak cham, rab pański ta moskiewski! [...] Kozak w żołdaty, newistka do pana” (ZZ-27 708).

²⁹ Bohdan [Z. Zmorska], *Druchy* [!]. *Powieść ukraińska*. „Lech” 1878, nry 46–50. Czasopismo,

się w publicystyce czasopisma; nie sposób wyrokować, czy z inicjatywy (przy współudziale) Zmorskiej, czy to raczej jej tekst był ilustracją strategii tygodnika. Zainteresowania „Lecha” koncentrowały się na stosunkach polsko-ruskich w Galicji Wschodniej, ale nie zapominano o Ukrainie rosyjskiej:

Biedni Rusini! [...] Ucisłali ich Tatarzy, Moskale, niestety! i Polacy nie są bez winy. [...] I kiedyż wszędzie słońce wolności dla Rusi-Ukrainy? [...] Chcą-li Rusini być samodzielnym narodem – to podajmy im rękę i pomóżmy im krzepić narodowość rusińska, zamiast krzywym okiem spoglądać na ich wytrwałe zabiegi i usiłowania. Tymczasem część pewna naszych rodaków powtarza: Rusin rodem, narodem Polak, a zatem Rusini są Polacy i basta, a większa część nic nie myśli, [...] nie może się zdobyć na to, aby się wziąć rąco do dzieła, zawrzeć mir i braterstwo z drużyną słowiańską [...] ³⁰.

A gdyby Rusini powiedzieli o nas: „Rodem Polak, narodem Rusin”? Popelniliśmy wiele grzechów [...] ³¹.

Czyż są Polacy bez winy wobec Rusinów? Czy te srogie wojny kozackie powstały jedynie przez Chmielnickiego? ³²

Strategię żarliwego, demokratycznego ukrajinofilstwa przenieśli autorka *Druhów* z drażliwego gruntu Małopolski Wschodniej na tereny Ukrainy Naddnieprzańskiej, XIX-wiecznej kolebki narodowości ukraińskiej. Intrygujące pozostaje pytanie o bliższe motywacje Zmorskiej do tej bezkompromisowej i – bądź co bądź – odważnej krytyki polskiej przeszłości i współczesności. Czy zadziały dziedzictwo radykalnej społecznie myśli ojcowskiej oraz wpływy Lenartowicza? Poeta komentował z Florencji utwór pupilki:

Zbinia, da Bóg, odczuje ducha mogił, co to onemu Kozakowi całą noc szeptał. Nie ma dziś, kto by się rozboleł i rozmachał z ludem i z nim razem czuł [...]. Niechże się Zbinia przejmie tą długą nutą ukraińską, kiedy Wielkopolanka tam się sercem przenosi ³³.

A może doświadczenia dwudziestokilkuletniej autorki, zdobyte podczas parotygodniowego pobytu w „Małorosji”, były na tyle bogate, że sprecyzowały się jej poglądy na kwestię ukraińską? Może gdzieś w majątkach polskich ukrajinofilów spotkała niedydysiejszych „czerwonych”, radykalnych demokratów i echa trudne-

wydawane w Poznaniu przez zasłużonego literata i działacza J. Chociszewskiego (1837–1914) oraz T. Zmorską (zob. B 90) od stycznia 1878 do września 1879 było programową kontynuacją romantycznego i demokratycznego słowianofilstwa, chcąc „przyczynić się [...] do ścisłego połączenia i zgody Polaków, Czechów i Rusinów” (*List Brata Rusina do Lecha*, „Lech” 1878, nr 33, s. 259). Wątki ukraińskie oprócz czeskich czy łużyckich były wyraźnie eksponowane, m.in. w przywoływanym, anonimowym *Liście Brata Rusina do Lecha*, w *Listach z Rusi-Ukrainy* (Jw., 1878, nr 25 – 1879, nr 4) W. Siczowyka i w *Słowach kilku w sprawie słowiańskiej, a mianowicie o połączeniu Polaków, Czechów i Rusinów, tudzież o potrzebie zwołania wiecu słowiańskiego* (Jw., 1879, nry 23–30) nieznanego autorstwa. „Lech” był wierny linii programowej „Stadła” wydawanego przez Zmorskiego w latach 1849–1850 na Łużycach (zob. M. R u s z c z y ń s k a, *Słowianie i słowianofile. O słowiańskich dyskursach w literaturze polskiego romantyzmu*. Kraków 2015, s. 65, 69–70).

³⁰ [Autor anonimowy], *Powitanie wiosny na Ukrainie*. „Lech” 1878, nr 44, s. 349.

³¹ [Autor anonimowy], *List Brata Rusina do Lecha*, s. 259.

³² [Autor anonimowy], *Słów kilka w sprawie słowiańskiej [...]*, s. 196.

³³ Lenartowicz, list do T. Zmorskiej, z 3 III 1879, L 250. Stanowisko ekskompana Zmorskiego w kwestii relacji polsko-ukraińskich było jednoznaczne: „Polska w dawnych granicach nie powstanie, bo Ruś nie chce do niej należeć i ma swoje racje” (T. Lenartowicz, list do T. T. Jeża, z 14 VII 1880. Cyt. za: R u s z c z y ń s k a, *op. cit.*, s. 83).

go, polsko-ukraińskiego braterstwa, rodzącego się w gorącej atmosferze lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych? Hipotetyczne pytania i odpowiedzi można tylko mnożyć. Jedno jest niewątpliwe: intrygująca zbieżność wykładni *Druhów* z ideologią słynnego kijowskiego Słowiańskiego Towarzystwa Świętych Cyryla i Metodego (Słowjańskie Towarystwo swiatych Kyryła i Mefodija), nazywanego też Bractwem Świętych Cyryla i Metodego.

Formuła ukraińskiej narodowości, wypracowana pod koniec pierwszej, romantycznej połowy stulecia dzięki twórczości i aktywności „trójcy ukraińskiej” – poety Tarasa Szewczenki, literatów i historyków Mykoły Kostomarowa oraz Pantelejmona Kuliszka – znalazła dobitny wyraz w nielegalnym związku cyrylowców, którego byli oni głównymi ideologami i projektodawcami³⁴ w połowie lat czterdziestych wieku XIX, a którego efemeryczne istnienie zakończyły w roku 1847 denuncjacja, śledztwo i represje polityczne. Stowarzyszenie Miłośników Ukrainy i Słowiańszczyzny odziedziczyło długą tradycję emancypacji światopoglądowej, społecznej i politycznej, począwszy od międzynarodowych loży masonskich, poprzez działalność m.in. Towarzystwa Patriotycznego Walerego Łukasińskiego, dekabrystów (Związek Południowy na Ukrainie), filomatów i filaretów, polskich organizacji okołistopadowych, po rewolucyjne kijowskie Towarzystwo Zjednoczonych Słowian (1823–1825) oraz konspirację Szymona Konarskiego – wszystkie one lokowały się na rozległym pograniczu polsko-litewsko-ukraińsko-rosyjskim, inspirując się wzajemnie i pobudzając (G 35–82, 327–332, *passim*).

Tendencje słowianofilskie, które z biegiem czasu coraz wyraźniej wiązały się z koncepcją samoistnego bytu Ukrainy, w kijowskim Bractwie osiągnęły punkt kulminacyjny. Żarliwie projektowano utopię przyszłej Słowiańszczyzny jako demokratycznej, konstytucyjnej federacji obejmującej narody słowiańskie, a opartej na wzorcach amerykańskich oraz na tradycjach wolnych i dumnych Kozaków. Ów „polityczny romantyzm kozacko-hajdamacki”, który prowadził do „swoistej mitologizacji i sakralizacji” (K 119)³⁵ narodu ukraińskiego, zakładał, że dawna wspólno-

³⁴ Obok W. Biłozierskiego i M. Hułaka, który miał wnieść do organizacji „ducha polskich [...], tajnych towarzystw z ich rewolucyjną taktyką” (G 103). Głównymi ośrodkami ukraińskiego odrodzenia były Charków i Kijów, Galicja miała własną „trójcę ruską” (M. Szaszekwycz, I. Wahylewycz, J. Hołowaćkyj). Ciekawe, że Zmorska interesowała tylko Ukraina rosyjska; być może widziała tam większe szanse na polsko-ukraińskie pojednanie.

³⁵ Zob. W. Mokry, *Literatura i myśl filozoficzno-religijna ukraińskiego romantyzmu. Szewczenko, Kostomarow, Szaszekwicz*. Kraków 1996, s. 149–167. Mit kozacki bazował przede wszystkim na słynnej, krążącej od końca XVIII w. po Ukrainie *Historii Rusów* (*Istorijsia Rusow*; domniemani twórcy: H. Poletyka lub O. Bezborod'ko (publikacja: 1846)), która zawierała apoteozę dziejów Kozaczyzny (Bohdana Chmielnickiego) i budowała poczucie dumnej identyfikacji: autorzy „utrwalili w społeczeństwie przekonanie, iż naród ukraiński był od wieków wolny, samodzielny, niedający się zawojować, a ujarzmiony przez Rosję [...]” (G 11). Zob. S. Kozak, *U źródeł romantyzmu i nowożytnej myśli społecznej na Ukrainie*. Wrocław 1978, s. 70–135. – M. Jakóbiec, *Literatura ukraińska*. W zb.: *Dzieje literatur europejskich*. Red. W. Floryan. T. 3, cz. 1. Warszawa 1989, s. 485. Oparta na apokryficznym ujęciu latopisów kozackich *Historia Rusów* zawierała również przekłamania historyczne, co nieraz dostrzegali ukraińscy badacze, zarzucając jej naukowość (M. Kostomarow) oraz niekorzystny wpływ na literaturę i sąsiedzkie relacje: „plód ten ciemnego fanatyzmu opóźnił rozjaśnienie międzynarodowych stosunków nie tylko Polski i Rusi [...]” (P. Kulisz). Cyt. za: L. Janowski, *O tak zwanej „Historii Rusów”*. Kraków 1913, s. 43).

ta siczowców stanowiła najczystsza emanację wolności, równości oraz autentycznej Chrystusowej wiary. Idealna, prasłowiańska struktura relacji społecznych została wprawdzie zniszczona przez gwałt historii i wydana znu, które opanowało zmateralizowaną i bezbożną Europę – Zachodnią oraz Wschodnią – ale żyje nadal w wymiarze duchowym i spełni się w przyszłości, przynosząc zbawienie zniewolonym ludom. W oczekiwaniu spodziewanej sanacji świata cyrylowcy głosili konieczność pracy nad uświadomieniem, wykształceniem i dobrobytem ludu, jak również „potrzebę zgodnego współistnienia, a nawet współdziałania Ukrainy z Polską” (G 2)³⁶. Aktywność kulturalno-oświatową podjęli jeszcze niektórzy członkowie Bractwa na początku lat sześćdziesiątych w Petersburgu, lecz nie trwała ona długo w związku z zaostreniem kursu władz wobec wypadków roku 1863 (zakaz publikacji w języku ukraińskim)³⁷.

Czy historiozoficzne i społeczne idee tego środowiska mogły być znane Zmorskiej ze słyszenia bądź z autopsji? Nie ma śladów bezpośrednich kontaktów Romana Zmorskiego z członkami Bractwa Świętych Cyryla i Metodego w latach czterdziestych, ale nie sposób wykluczyć, iż ukraińscy słowianofile – byli oni blisko związani także z Serbami i z literaturą serbską, podróżowali na Bałkany albo do Europy Zachodniej – znaleźli się w kręgu zainteresowań lub przynajmniej w zasięgu świadomości poety tułacza, którego szlaki wędrówek wiodły w latach 1855–1858 do Serbii i Lwowa, który miał też kontakty z Hotelem Lambert, gdzie sprawę Bractwa znano i oceniano życzliwie³⁸. Ponadto Zmorski był świadomym kontynuatorem tradycji „Ziewonii”, a jej członkowie, przedstawiciele szkoły ukraińskiej, podejmowali „próbę przełamania fatalnego klucza do interpretacji historii polsko-ukraińskiej” oraz pozostawali w dialogu z „zaprzyjaźnionymi poetami z »Ruskiej Trójcy«”³⁹,

³⁶ Sporadyczne informacje o rzekomej przynależności Polaków do Bractwa są mało wiarygodne (zob. G 121, 235), stosunek zaś czołowych cyrylowców wobec polskich powstań był niechętny: „Była to właściwie pierwsza próba uświadomienia narodowego, a w związku z tym dążenie do politycznego zabezpieczenia się przed złaniem się z narodem rosyjskim z jednej strony, a z drugiej do obrony ukraińskiego ludu przed przewagą polskiego elementu” (G 167). Warto dodać, że autor cennej monografii o Bractwie, przedwojenny sławista Józef Gołąbek (1889–1939) należał „do tych nielicznych Polaków, którzy (jak niegdyś Leonard Sowiński) mieli odwagę zainteresować się piśmiennictwem rusko-ukraińskim [...]” (S. Wierczyński, *Józef Gołąbek. „Pamiętnik Literacki”* 1946, z. 1/2, s. 170). To samo można powiedzieć o Zmorskiej.

³⁷ O petersburskim okresie działalności cyrylowców informował we wspomnianych *Listach z Rusi-Ukrainy Siczow yk*. Słowianofilstwo Bractwa nie miało jeszcze nic wspólnego z rosyjskim panslawizmem ani z aktywną w tej samej dekadzie „koterią” H. Rzewuskiego i M. Grabowskiego. Lustrzanym odbiciem kijowskiego programu po stronie polskiej, akcentującym z kolei zbawczą misję Polski i propagującym wspólną walkę przeciw Rosji, były podobne inicjatywy na emigracji, np. Towarzystwo Słowiańskie (1835). W literaturze przedmiotu, także ukraińskiej, zwracano uwagę na paralele między związkiem cyrylowców a Mickiewiczowskim „Towarzystwem Zjednoczonych Braci z jego pomocniczym organem, Bractwem św. Stanisława” (G 179), z kolei w jednym z polskich konspiracyjnych kółek na Uniwersytecie Kijowskim końca lat trzydziestych dopatrywano się nawet „bezpośredniego poprzednika Bractwa św. Cyryla i Metodego” (G 79). Zob. też G 328–332.

³⁸ Zob. W. Ratajczak, *Teodor Tomasz Jeż (Zygmunt Miłkowski) i wiek XIX*. Poznań 2006, s. 160–162. Jeż, student Uniwersytetu Kijowskiego, był doskonale zorientowany w działalności i upadku Bractwa (*ibidem*, s. 179–181); mógł tę wiedzę przekazać Lenartowiczowi.

³⁹ Ruszczyńska, *op. cit.*, s. 61 (zob. też M. Ruszczyńska, „Ziewonia”. *Romantyczna grupa literacka*. Zielona Góra 2002, s. 73, 76, 78–79, 96, 126, 140). Wprawdzie dialog ten miał charakter

którzy z kolei (później już wprawdzie) musieli być zorientowani w działalności kijowskiego Bractwa⁴⁰. Teksty Zmorskiej dowodzą, że dobrze знаła ona wschodnio-ukraińską tradycję literacką, najwidoczniej dysponowała też osobowymi źródłami informacji o bieżących wydarzeniach kulturalnych; nie można wykluczyć, iż zadziały jakieś ogniwa pośredniczące między zdławionym przed laty ukraińskim przebudzeniem narodowym a kontaktami nawiązanymi przez autorkę *Druhów*. Jak wspominał po latach sam Kostomarow, idee Bractwa, „fanatycznie” głoszone przez niego „z uniwersyteckiej katedry, w prywatnych rozmowach z profesorami [...] i studentami [...] szybko poszły w obieg”⁴¹.

Jeszcze inny trop prowadzi do Lwowa, gdzie na przełomie ósmej i dziewiątej dekady miały miejsce polsko-ukraińskie inicjatywy pojednania, pilotowane – z jednej strony, przez reprezentantów lokalnych elit ziemiańskich i naukowych (m.in. ks. ks. Roman Puzyna, Adam Sapieha, Roman i Jerzy Czartoryscy, hr. Artur Gohuchowski, Ludwik Kubala), a z drugiej, przez cyrylowca Kulisza, który planując zrazu stałe osiedlenie się w stolicy Galicji w latach 1881–1882, podjął nieudane próby zbliżenia stanowisk Polaków i Ukraińców⁴². W galicyjskiej aktywności Kulisza pokładał nadzieje sam Józef Ignacy Kraszewski:

wierzę [...] w braterstwo ludów jednoplemiennych, choćby rodzeni bracia przez kilkaset lat oczy sobie wydzierali. [...] Próbujemy chociażby wielkiego dzieła zbliżenia i pojednania [...]. Zamiast się zabijać, pomagamy sobie, zamiast nienawidzić, kochajmy się. [...] Wasz Szewczenko przecie z moim przyjacielem Bol. [właśc. Bronisławem] Zaleskim był druham [...]. Wy możecie wiele – czyńcież, co możecie. [...] Na jednej ziemi żyć mogą przecie dwie rodziny i wzajem się szanować. Z przeszłości co dobrego, to zachowajmy, co złe, starajmy się zapomnieć. Jeśli były winy, trzeba przebaczyć i ku lepszemu iść⁴³.

bardziej kulturowy niż polityczny; jak twierdzi Ruszczyńska (*Słowianie i słowianofile*, s. 61) za D. Sosnowską (*Inna Galicja*. Warszawa 2008), w pierwszej połowie XIX w. „nie było możliwości na budowanie wspólnego dialogu w wielokulturowej społeczności Galicji wschodniej. I na nic się tu zdały idee słowianofilskie w przewyżnianiu wzajemnej obcości, a nawet wrogości”. Jednak fascynacja kresową Ukrainą pozostawała w Galicji silna: „Niewątpliwie poczynania Ukraińców w zakresie kultury były dobrze znane we Lwowie. Czasopisma polskie nie odzwierciedlają należyte tego stanu rzeczy” (Z. Niedziela, *Słowiańskie zainteresowania pisarzy lwowskich w latach 1830–1848*. Kraków 1966, s. 87).

⁴⁰ To oczywiście ryzykowna chronologicznie, ale niepozbawiona prawdopodobieństwa rekonstrukcja wpływów. Kwestia znajomości Bractwa w ukraińskim środowisku lwowskim rysuje się niejasno: według Niedzieli (*op. cit.*, s. 84, 86) życie kulturalne Ukraińców w Galicji lat czterdziestych XIX w. było „anemiczne” i „wiadomości z Kijowszczyzny musiały napływać bardzo nieregularnie”. Jednak J. Kozik (*Ukraiński ruch narodowy w Galicji w latach 1830–1848*. Kraków 1973, s. 233–243) omawia kontakty galicyjsko-kijowskie jako oczywiste.

⁴¹ M. Kostomarow, *Autobiografia*. Cyt. za: K 83–84. Także zewnętrzny obserwator, sympatyzujący z cyrylowcami M. Butaszewicz-Pietraszewskij, uważał, iż mimo krótkiego funkcjonowania Bractwa „jego idea zapuściła głębokie korzenie na Ukrainie” (G 67).

⁴² Zob. G 378–381. Projektowane przedsięwzięcia i publikacje zostały tylko częściowo zrealizowane; w 1882 r. wydał Kulisz we Lwowie rodzaj odezwy *Kraszanka dla Rusinów i Polaków na Wielkanoc* (z dedykacją Mickiewiczowi i Szewczence, „męczennikom miłości do człowieka”, cyt. za: G 381) oraz *Poezję chutoru*, gdzie ukazał rozmowę Rusina i Lacha pragnących zgody, lecz różniących się w ocenie wspólnej przeszłości.

⁴³ Cyt. za: M. Pawlyk, *Kutysz ta Kraszewskuj. Pryczynok do istorii rusko-polskich widnosny*. „Narod. Orhan rusko-ukrainkoj radykalnoi partii” (Kołomyja) 1873, nr 20/21, s. 222. Za udostępnienie skanu czasopisma archiwalnego dziękuję mgr. Piotrowi Rossie, kustoszowi Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu. J. I. Kraszewski prawdopodobnie pisał dwukrotnie do P. Kulisza

Serdeczne słowa i gesty dwóch „poetów w polityce”⁴⁴, wymienione symbolicznie w okresie Wielkanocy, pozostały bez konsekwencji⁴⁵. A jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że coś z tej atmosfery albo z tych projektów dotarło do Zmorskiej przebywającej wraz z matką we Lwowie na parę lat przed przyjazdem Kulisza; wszak jej „powieść ukraińska” jest podjęciem apelu Kraszewskiego.

Intrygującą kwestię stanowi także hipotetyczna inspiracja, płynąca ze strony konkretnego źródła tekstowego. Serwowana w *Druhach* wizja ludu Ukrainy – wielkiego ongiś, dzisiaj umęczonego, triumfującego jutro – odwołuje się bowiem nie tylko do słowianofilstwa romantycznego, lecz wprost do programu Bractwa Świętych Cyryla i Metodego, zawartego w słynnych *Księgach bytu narodu ukraińskiego* (*Knyha buttia ukrajinśkoho narodu*, 1845–1846)⁴⁶. *Księgi bytu*, wzorowane na pismach Roberta de Lamennais’go oraz na *Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego* Adama Mickiewicza, zawierały najważniejszy program ideowy Bractwa i były przeznaczone „nie tylko dla członków, ale chodziło o to, aby się rozpowszechniły w Rosji i Polsce, a także wśród Słowian” (G 173). Biblijnym, podniosłym stylem opowiadały historię stworzenia, upadku i zbawienia świata oraz dziejowe perypetie Ukrainy rozebranej między sąsiadów, której przypadła rola męczennika-odkupiciela. Jak czytamy w *Księgach bytu narodu ukraińskiego* Kostomarowa w przekładzie Stefana Kozaka:

I Kozaczyznę zaczęli nekąc i niszczyć, gdyż takie równe bractwo chrześcijańskie stało panom na przeszkodzie. [...] [cyt. za: K 250]

Leży Ukraina w grobie, ale nie umarła. [...] [cyt. za: K 252]

I wstanie ona ze swojej mogiły, i odezwie się do wszystkich swoich braci Słowian, i usłyszą jej wołanie [...].

I Ukraina stanie się niepodległą republiką w federacji słowiańskiej.

Wtedy wszystkie narody, pokazując na mapie to miejsce, gdzie narysowana jest Ukraina, powiedzą: „Kamień, który odrzucili budujący, stał się głowicą węgla” (Mt 21, 42). [cyt. za: K 253]

Dokładnie to samo głosi protagonista utworu Zmorskiej, kobzar Tymon prze-

w 1882 r., jeden – właśnie cytowany – list zachował się w kopii (oryginały będące w posiadaniu adresata zginęły w pożarze). Zob. też M. Pawlyk, *Spuścizna po J. I. Kraszewskim*. „Przegląd Literacki”. Dodatek do „Kraju” 1887, nr 32, s. 2. – G 379.

⁴⁴ Pawlyk, *op. cit.*, s. 220.

⁴⁵ „Nie do każdego Polaka przystąpię z pocałunkiem wielkanocnym, jak do Was” – pisał P. Kulisz do J. I. Kraszewskiego 7 IV 1882 (cyt. za: Pawlyk, *op. cit.*, s. 223; zob. też s. 220, 224). Lwowski epizod Kulisza, który miał za sobą kilkuletni urząd gorliwego rusyfikatora w powstaniowej Warszawie, ocenił G o ł a b e k (G 378) jako „Bardzo niewyraźna, a w każdym razie nieszczęsna rolę [...]”. Zob. też G 375, 381–382 n. Porozumienie uniemożliwiały rozbieżne stanowiska w kwestiach historycznych i narodowych. Oczywiście, w twórczości Kraszewskiego pojawił się „dialog ze współczesną Ukrainą, o który dopominali się przedstawiciele »Ruskiej Trójcy«” (R u s z c z y Ń s k a, *Słowianie i słowianofile*, s. 193).

⁴⁶ W tradycji i literaturze przedmiotu funkcjonują dwie wersje oryginalnego tytułu, liczba pojedyncza: *Knyha*, lub mnoga – *Knyhy*. Inne polskie tłumaczenia początku tytułu to *Księgi żywota* lub *Księgi istnienia*. Napisał je prawdopodobnie M. Kostomarow, może przy znaczącym udziale T. Szewczenki, ale najpewniej była to praca zbiorowa. Zob. G 175–185. – J a k ó b i e c, *op. cit.*, s. 500. – K, *passim*. Ciekawostkę stanowi fakt, że broniąc się w śledztwie, Kostomarow przypisywał autorstwo *Ksiąg* Polakom, którzy mieli je rozpowszechniać „w czasie powstania na Ukrainie w celu wywołania wśród ludności powstania” (G 177). Historyk sugerował też ich polski i galicyjski rodowód.

mawiający do czumaków i Laszki. Dokonując rozrachunku z przeszłością, argumentuje zgodnie z myślą cyrylowców, że Europa królów i panów zlekła się kozackiej „republiki Bożej” i „zadała wolności cios w samo serce”, wskutek czego – tu znamienne odejście od jednoznacznej apoteozy u cyrylowców – zniewoleni „Kozacy spadli do imienia »rzezuniów«” (ZD-30 790). W duchu kijowskiego manifestu bohater Zmorskiej potępia też aktualne *status quo* Europy:

Prawda – ty myślisz, bracie, że ona zdała się teraz na świecie, kudy świat kłamstwem żyje? [...] Teraz na świecie nie prawda, ale siła. Na siłę siły trzeba, a nasza gdzie?! [ZD-27 715]

Gdyby tak raz kto posłuchał tej dumy naszej, to poznałby, że jej źródło [...] w wolnych duszach naszych! [...] Nie posłucha jej nikt, nikt nie uszanuje tego, co w nas dumnie i harde, dzięki i ciemne, a wielkie, a mocne, a jasne, a Boże!

[...]

Narody wolne! A któryż z nich wolny? [...] [ZD-30 788]

[...] Europa to kolos bezduszny! Rządzi się rozumem, nauka, posiada instynkta inteligentne, ale nie ma duszy [...].

Narody w Europie to jak koło w olbrzymiej maszynie – jedno drugie popycha, jedno drugim do obrotu potrzebne, dlatego też tylko znoszą się i żyją obok siebie...

[...]

Giniemy my, ale także giną inne narody... kłątwa kozacka nad Europą [...]. [ZD-30 789]

Podobnie jak *Knyha* – a wcześniej *Historia Rusów* – akcentują *Druhy* Zmorskiej okrutną samowolę „panów” wobec ludu. Polska autorka utożsamia jednak linie konfliktów społecznego, politycznego i narodowego (Kozacy *versus* Lachy i Moskale), podczas gdy manifest Bractwa akcentował głównie konflikt społeczny, zwracając uwagę, że „jarzmo” (K 252) pochodziło też od swoich, którzy zdradzili, zasilając polskie i rosyjskie elity. Inaczej wreszcie wygląda zakres i stopień słowianofilskiego braterstwa; podczas gdy *Księgi bytu* w latach czterdziestych projektowały jeszcze mistyczną, polsko-ukraińsko-rosyjską unię:

Bo lubiła ona [tj. Ukraina] i Polaków, i Rosjan jak braci swoich, i nie chciała się z nimi poróżnić; chciała ona, żeby wszyscy żyli razem [...] i byłyby trzy rzeczespolite w jednym związku, nierozdzielnie i niezmiennie na obraz Trójcy Bożej [...]. [K 251]

– 30 lat później podobne wezwanie nie mogło się już powtórzyć: imię Moskwy wraz z panslawizmem było obciążone jednoznacznie negatywnie. *Druhy* są raczej manifestem ukrajinofilstwa, nie słowianofilstwa, i w tym sensie podejmują narodotwórcze przesłanie Bractwa Świętych Cyryla i Metodego – jak również hasła poznańskiego „Lecha”, słowami Laszki apelując o rezygnację z postawy polonocentrycznej:

Chcecie wolności, oddajcie ją wprzód, komu należy – chcecie być rozkuci, rozkujcie wprzód – nie chcecie być gnębieni, nie gnębcie, nie narzucajcie praw swoich, światła i miłości, której od was nie pragną... Nie wyciągajcie ramion do uścisku, który dławi. [ZD-30 791]

Pojawia się wątpliwość, czy Zmorska mogła zetknąć się nie tylko z ideami, ale też z pismami Bractwa, które – zgodnie z tradycją nielegalnego obiegu literatury „zachalawnej” – krążyły zapewne w wybranych środowiskach w formie rękopisów⁴⁷.

⁴⁷ W takiej postaci *Księgi bytu* zostały zarekwirowane w 1847 r., ich publikacja nastąpiła na początku XX w. (Kijów 1918; Lwów-Kijów 1921), również inne pisma cyrylowców wydawano dopiero od

Ślad hipotetycznego kontaktu prowadzi do polsko-ukraińskiego twórcy Paulina Świącickiego (Stachurskiego), przebywającego w Galicji i we Lwowie w tych samych latach co Zmorska. Zapalony ukrainofil i radykalny demokrat, zwolennik autonomii „Rusi-Ukrainy”, zgodnie z opcją ukraińską negatywnie odnoszący się do roli duchowieństwa katolickiego, krytyk dziejowej postawy Polski, która odrzuciła miłujących wolność Kozaków, wpychając ich w ramiona Turcji i Moskwy – najwidoczniej żarliwy kontynuator programu cyrylowców – mógł mieć wpływ na skrytalizowanie się poglądów Zmorskiej, jeśli istotnie doszło do jej zaznajomienia się ze Świącickim. Działając w kulturowej przestrzeni Ukrainy zarówno wschodniej, jak zachodniej, mógł on też mieć dostęp do nielegalnej literatury kijowskiego Bractwa. Skądinąd *Knyha*, funkcjonująca w świadomości społecznej na podobieństwo prorocत्व Wernyhory, w jakiejś pisemnej lub ustnej formie mogła dotrzeć do Zmorskiej. Zapewne zadziały także inne, oczywiste bodźce, które ukształtowały przekonania autorki *Druhów*, jak ideologia radykalnej polskiej emigracji, twórczość Zaleskiego – czy wypowiedzi ukrainofila Leonarda Sowińskiego, który w swoich pracach zdradzał znajomość ideowego programu cyrylowców oraz krytykował brak zainteresowania ze strony polskiej dla „dumy żalobnej, gromadnie zanuconej przez dziejopisów i wieszczów ukraińskich”:

Z niewuwzględnioną niczym obojętnością odwracamy się od literatury pobratymczego rodu rusińskiego [...]. Od lat piętnastu pracownicy tacy jak Kulisz, Kostomarow, Szewczenko gospodarują po dziejowej skarbnicy naszej, a dotychczas nie podano im przyjacielskiej dłoni, ażeby duchem bratnim i pojednaną po namietnych zatargach myślą rozpatrzyć się bezstronnie [...], a powstrzymując miłością zobopólne zapędy, ostatecznie przejednać zażalenia wieczyste i hasłem serdecznego pokoju powitać wschodzącą jutrzenkę⁴⁸.

Wreszcie, należy wziąć pod uwagę tradycję, jaka pozostała po „kanonicznej» dla pogranicza polsko-ukraińskiego” (R 101) postaci Tomasza *vel* Tymka Padury (1801–1871), „najbardziej utalentowanego ze wszystkich Polaków »szkoły ukraińskiej«, piszących w języku ukraińskim” (R 124). Tuż przed pobytem Zmorskiej we Lwowie i powstaniem *Druhów* ukazały się tam i w Poznaniu dwie istotne publikacje, poświęcone zmarłemu niedawno, ulubionemu poecie Zmorskiej, który był jej bliski w „swojej pseudohistorycznej fantastyce, romantyzmie i ukraińskim marzycielstwie [...]” (R 126)⁴⁹. Urodzony pod Winnica, mający rusko-polskie korzenie kompan legendarnego emira Waclawa Rzewuskiego i twórca nowatorskiej, zaangażowanej

końca XIX w. (zob. G 132, 173–174, 181. – K 238–263). „Oryginalny tekst napisano po rosyjsku, ale w obiegu publicznym krążył on po ukraińsku” (na stronie: [https://www.wikiwand.com/pl/Ksi%C4%99ga_rodzaju_narodu_ukrai%C5%84skiego_\(Prawo_Bo%C5%BCe](https://www.wikiwand.com/pl/Ksi%C4%99ga_rodzaju_narodu_ukrai%C5%84skiego_(Prawo_Bo%C5%BCe) <data dostępu: 30 IX 2023>). O tradycjach antycarskiej literatury „zachalawnej” (ukr. „*zachał*” – „szeroka publiczność”) na Ukrainie zob. K 90.

⁴⁸ L. Sowiński, *Studia nad ukraińską literaturą dzisiejszą*. Wilno 1860, s. 5 (cytat poprzedni: s. 6–7). Wbrew tytułowi praca obejmuje tylko zarys dziejów współżycia narodów Rzeczypospolitej do czasów B. Chmielnickiego; kończąca szkic zapowiedź przejścia do dziejów literatury nie została zrealizowana.

⁴⁹ Były to T. Padury *Pyśma [...]* (Wydanie posmertne z awtohrafów. [K. K. Wild]. Lwów 1874 (na stronie: <http://dlibra.umcs.lublin.pl/dlibra/publication/5201/edition/4427/content>. <data dostępu: 22 IX 2023>) oraz anonimowe (M. Wasutyński? F. Barański?) studium *Prawdziwy życiorys Tomasza Padury skreślony przez **** (Poznań 1875).

politycznie poezji w języku ukraińskim reprezentował poglądy zbliżone do cyrylowców oraz autorki *Druhów*. Opiewał brzemienny historią pejzaż Ukrainy i świetną przeszłość wolnej Kozaczyzny, po której ostały się tylko „Pieśni, mogiły i proch!...” (R 126)⁵⁰, przejawiał antyszlachecki radykalizm, głosił hasła republikańskie, wzywał zniewolonych Polaków i Ukraińców do wspólnego, antymoskiewskiego powstania. To on zaliczał się do grona najwcześniejszych adwokatów narodowości ukraińskiej, i to on swoim wędrownym życiem utrwalił w jej kulturze wzorzec patriotycznego barda; jeszcze Iwan Franko będzie podkreślał „przyjętą przez niego misję pierwszego w literaturze ukraińskiej piewcy-liryka” (R 115)⁵¹.

Niewykluczone, że Zmorska przejęła się nie tylko „duchem mogił”, ale też najnowszymi publikacjami o Padurze i nawiązała w swym utworze do legendy „prooka po dokonanych posłannictwie”, który „w latach 1828–1829 przeszedł całą Ukrainę aż do Kubania, śpiewając o minionej sławie kozacko-polskich walk antytureckich i wzywając do wspólnego boju przeciwko rosyjskiemu najeźdźcy” (R 116)⁵². Właśnie imieniem Padury obdarzyła autorka *Druhów* swojego protagonistę, kobzara Tymona, każąc mu budzić uśpioną w stepowych mogiłach pamięć i tożsamość ukraińską. Co więcej, niektóre szczegóły z biografii sawrańskiego lirnika tak jakby zainspirowały fabułę *Druhów*: finalna scena zbratania Laszki i Kozaka przypomina epizody wędrowki polsko-ukraińskiego barda sprzed lat⁵³. Może nawet komentarz wydawcy – że zapaleni bajroniści Rzewuski i Padura „nie liczyli się naturalnie z realnymi stosunkami, i zdało się im naprawdę, że krwawe rany, które długoletnimi wojnami zadały sobie nawzajem Polska i Kozaczyzna, dadzą się od razu jednorocznym śpiewaniem i opowiadaniem zablźnić i uleczyć!”⁵⁴ –

⁵⁰ T. Padurra, *Daszkowycz. Duma*. W: *Pyśma*, s. 138. „Politycznie Padura należał do progresywnej inteligencji szlacheckiej [...]” (R 124), a powstająca przed Szewczenką poezja ukraińska była „raczej bezbarwna politycznie” (R 119). Pomimo zaangażowania Padury w ruchy słowianofilskie (m.in. udział w praskim Kongresie Słowiańskim w 1848 r.) nie ma informacji o jego kontaktach z cyrylowcami: „dziwne jest, że ten, kto w czasach przygotowania powstania dekabrystów podjął sprawę samodzielnej narodowości ukraińskiej, nadal [tj. w latach czterdziestych – A. M.] pisał w języku ukraińskim i marzył o odrodzeniu kozaczyzny, nie interesował się ruchem kulturalno-politycznym Ukraińców i nie zauważył działalności Bractwa św. Cyryla i Metodego, Tarasa Szewczenki i Mykoły Kostomarowa walczących o świadomość narodową i autonomię” (R 126).

⁵¹ Zob. R 127: „Tymon Padura wyrażający idee kozakofilskie miał prawo nazywać się polsko-ukraińskim lirnikiem narodowym i odegrał ważną rolę w zjednoczeniu dwóch narodów i kultur”. W roku 1825 w Żytomierzu, gdzie odbyła się „sesja słowiańska” elit polskich i dekabrystów, młody Tomasz miał porwać słuchaczy płomienną mową, skutkiem czego „ułożono wysłać go „za Dniepr do młodoców ukraińskich [...]” ([Autor anonimowy], *Prawdziwy życiorys Tomasza Padurry [...]*, s. 34). Może właśnie wtedy, jak podaje inne źródło, „po raz pierwszy poruszył kwestię ukraińską”, mówiąc: „Zapomnieliśmy o gospodarzu domu, w którym się zebrałiśmy – o narodzie ukraińskim”, czym wywołał „szczególną sensację” (R 104).

⁵² [K. K. Wild], *O życiu i pismach Tomasza Padurry*. W: Padurra, *op. cit.*, s. XL.

⁵³ Zob. *ibidem*, s. XXXVI: „Starcom, słuchającym go, wyrwały się ze łzami w oczach wyrazy z ust: »Cherowymy nasz!« (nasz aniele, posłanniku Boży), a na odchodnym żegnano go patriarchalnie błogosławieństwem: »Wo imja Hospoda, naroda, joho pokoliń, ich spasinia. Amiń!« [...] Wobec tego wszystkiego nie tań więc nasz poeta [...], że jest »lacka detyna«”. Zob. też [Autor anonimowy], *Prawdziwy życiorys Tomasza Padurry [...]*, s. 47: „jakby iskra przeleciała [...], podniósł się gwar i zamęt, [...] śpiewaka zagorzała młodzież [Uniwersytetu Połtawskiego] z sali na rękach wyniosła!”

⁵⁴ [Wild], *op. cit.*, s. XLII.

zadziałał prowokująco? Ale jeśli rzeczywiście wiele łączy dyskurs Zmorskiej z dziedzictwem Padury (w tym potępienie kozackiej hajdamaczyzny), pozostaje zasadnicza różnica: eksponowanie, nie zaś ukrywanie polsko-ukraińskiego konfliktu i przyjęcie wobec niego postawy pokutnej⁵⁵.

Córka Zmorskiego nie tylko ujawniła dobrą znajomość koncepcji ukraińskiego mesjanizmu, ale samym stylem wypowiedzi nawiązała do poetycko-publicystycznej, wizyjnej konwencji swoich poprzedników, zarówno Padury i Szewczenki, jak autorów *Ksiąg bytu*⁵⁶. Poezje pierwszego ukraińskiego ludowego wieszczka, podobnie jak przytaczane fragmentarycznie w *Druhach* pieśni ludowe i dumki nie tylko są folklorystyczną inkrustacją, ale tworzą gęstą ideologicznie tkanę dzieła. Przywoływanie ich w transkrypcji fonetycznej oryginału już samym faktem mimetyzmu formalnego sygnalizuje gest szacunku i zbliżenia. Dobór cytatów uwypukla przesłanie całości oraz niewralgiczne momenty fabularne. Tymonowi towarzyszy lament dum pełnych goryczy: w scenie inicjalnej bohater skarży się na „gorzką dolę” chłopców, przez „przekłętą Moskala” pędzonych w żołdacy, i na dewastującą mogiły „wrażego Lacha”⁵⁷, a gawędę z czumakami kończy elegijną pieśnią do słów Szewczenki o minionej sławie Ukrainy:

Wrą porohy; księżyc wschodzi,
Jak i dawniej wschodził...
Nie ma Siczy, zginął i ten,
Kto wszystkim przewodził.
Nie ma Siczy; oczerety
Dniepr stary pytają:
„Gdzież to chłopcy nasi teraz,
Gdzie oni hulają?”
Czajka smutnie pokrzykuje,
Niby dziątek płacze;

⁵⁵ Wbrew początkowemu radykalizmowi społecznemu Padura głosił polsko-kozackie braterstwo broni w duchu B. Zaleskiego, potępiając negatywne dziedzictwo Kozaków niżowych, które tłumaczył ich niesłowiańskim pochodzeniem oraz zgubnym wpływem intryg rosyjskich i polskich monarchów. Nieprofesjonalne poglądy Padury krytykował Wild (*ibidem*, s. LX).

⁵⁶ Zmorska wzorowała się być może także na takich tekstach ziewończyków, jak *Proroctwa księdza Marka S. Goszczyńskiego*, *Wieszczona Lechowe* A. Dunin-Borkowskiego lub *Trzy wieszczby* L. Siemińskiego – w tym ostatnim, w myśl wezwań Wernyhory, dochodzi do symbolicznego pojednania szlachcica z Kozakiem (zob. Ruszczyńska, „Ziewonia”, s. 137–144).

⁵⁷ Zob. ZD-27 705:

*Skrzż mohyły w Ukraini
I horkaja dola...
A w mohyłach ii syny
I świataja wola.
Po mohyłach teper lude
Wyhladajut doli.
Po mohyłach Moskal klatyj
W sołdaty zajmaje
Naszych chłopciw... Po mohyłach
Wrażyj Lach hulaje!*

Nie udało się zidentyfikować tekstu; może to być kompilacja motywów często powracających w utworach Szewczenki (m.in. *Noc Tarasowa*, *Rozkopana mogiła*, *Hajdamacy*, *Wiedźma*), jak sugeruje prof. Katarzyna Glinianowicz, której uprzejmie dziękuję za udzielone mi wskazówki.

Słońce grzeje, wicher wieje
Na stepie kozaczym⁵⁸.

Pieśń Laszki – w intencjonalnie zaplanowanym dwutakcie – tworzą kontrast z tą posepną wymową, uderzając w pogodne i liryczne tony pieśni ludowych, a na spektakularne otwarcie koncertu sięga amazonka po słowa mające się stać kilkadziesiąt lat później hymnem narodowym:

*Szcze ne wmerła Ukraina.
I sława, i wola,
Szcze nam bratcia mołodyji
Usmiechniet sia dola!
[.]
Duszu, tito my położym
Za swoju swobodu,
I pokażem szczo my brat'cia
Kozackoho rodu!...
[.]
Nechaj zhinut' worohy,
I wola nastane!... [ZD-30 786]*

Zmorska ogranicza cytaty do przytoczonych fragmentów, choć z pewnością знаła całość powstałego w roku 1862 tekstu, który m.in. nawiązywał do warszawskich manifestacji przedstyczniowych; może znała też dzieje wędrowki utworu z zesłania, gdzie przebywał jego autor, do Galicji, dokąd miał trafić za pośrednictwem Świącickiego i gdzie w 1863 roku unicki duchowny nadał mu oprawę muzyczną⁵⁹. Pieśń szybko zyskała popularność wśród galicyjskiej młodzieży ukraiń-

⁵⁸ T. Szewczenko, *Do Osnowjanenka*. Przeł. L. Sowiński. Cyt. za: L. Sowiński, *Taras Szewczenko*. W: T. Szewczenko, *Hajdamacy*. Przeł. L. Sowiński. Lwów [1883], s. 44 (pierwodruk: Wilno 1861). Zmorska wybiera mroczniejszą część wiersza, pomijając triumfalizm innej, z której pochodzi popularne zawołanie „*Stawa Ukrainy!*” (*ibidem*, s. 45). Przekład Sowińskiego nie ustępuje współczesnemu (zob. T. Szewczenko, *Kobziarz*. Przeł. P. Kubryś. Lwów-Lublin 2012, s. 145–147). Wersja w *Druhach* (ZD-29 767):

*Bjut porohy, misiac schodyt,
Jak i persze schodyw,
Nema Siczy, propaw i toj
Szczo wsim werchowodyw...
Nema Siczy! oczerety
U Dnipra pytajut
De to nasze dity dityś,
De wony hulajut!?
Czajka skihnyt litajuczy,
Mow za ditmi płacze,
Sonce [grije], witer wije,
Po stepu kozaczym...*

⁵⁹ Autor tekstu, Pawło Czubyński (1839–1884), był poetą, zasłużonym etnografem i działaczem ukraińskim, w młodości bliskim petersburskiemu środowisku cyrylowców; muzykę skomponował ks. M. Werbyćkyj, kierownik chóru i działacz kulturalny z Przemyskiego. Do innego fragmentu pieśni inspirowanego wierszem Szewczenki może nawiązywać wcześniejsza eksklamacja Tymona „*Oj, Bohdane!*” (ZD-27 706). Zob. *Hymn Ukrainy*. Na stronie: https://pl.wikipedia.org/wiki/Hymn_Ukrainy (data dostępu: 2 X 2023):

*Oj, Bohdane, Bohdane
Stawnij nasz het'mane!*

skiej, a jej słowa często przypisywane były samemu Szewczence. Niewykluczone, że w pieśni tej autorka *Druhów* widziała jeszcze jeden szyfr kodujący polsko-ukraińską wspólnotę. Najważniejszy cytat intertekstualny pojawia się przy końcu, gdy amazonka, żegnając się z kobzarem Tymonem, parafrazuje znany wiersz Szewczenki *Do Polaków (Lacham)*, który prawdopodobnie użył tytułu utworowi Zmorskiej:

I tak, Polaku, druhu, bracie, [u Zmorskiej⁶⁰: *Kozacze, druże, brate*],
 Zachłanni księża i magnaci [u Zmorskiej: *pany, mahnaty*]
 Nas poróżnili, rozdzielili,
 A my wciąż zgodnie byśmy żyli.
 Podajże rękę Kozakowi [u Zmorskiej: *Podajże ruku Lachowi*]
 I serce swe do niego przychyl,
 I razem w imię Chrystusowe
 Odbudujemy raj nasz cichy! [u Zmorskiej: *wasz wilnyj kraj*]⁶¹.

Demokratyczne, antyszlacheckie przesłanie jeszcze raz potwierdza prowokacyjnie radykalne i ukraińskie stanowisko Zmorskiej, choć antyklerykalne – a dokładnie antyunickie – ostrze oryginału uległo stępieniu⁶². Ważniejsze jednak, że konstruując symetryczny rewers Szewczenkowskiej inwokacji, autorka w wymowny sposób zmodyfikowała zakończenie. Ukraina przyszłości nie będzie już (nie może już być?) wspólną arkadią, lecz zostanie odzyskana jako kraj wolności i kraj należący do kozackich, nie lackich „druhów” – jak sugeruje zaimek dzierżawczy „wasz”. Nic dziwnego, że z twórczości piewcy koliszczyzny, wywołującej gorące protesty nawet wśród pisarzy polsko-ukraińskich, wydobywa Zmorska pojednawcze echa słowianofilskiego „kochajmy się”; z pewnością znany był jej też apel zawarty

Na-szczo widdaw Ukrainu
 Moskałam pohanył?!

Zob. też P. Z a k r z e w s k i, „Szcze ne wmerła Ukrajinu...” *Historia ukraińskiego hymnu*. Na stronie: <https://culture.pl/pl/artykul/szcze-ne-wmerla-ukrajina-historia-ukraińskiego-hymnu> (data dostępu: 17 X 2022).

⁶⁰ Wszystkie cytaty z *Druhów* Zmorskiej – D-30 791.

⁶¹ T. Szewczenko, *Do Polaków*. W: *Wybór poezji*, s. 215 (przeł. J. Jędrzejewicz). Powstały w 1847 r. na zesłaniu w Orenburgu utwór, dedykowany towarzyszowi niedoli, polsko-białoruskiemu działaczowi, pisarzowi i malarzowi Bronisławowi Zaleskiemu, w 1861 r. opublikowany był w lwowskim „Dzienniku Literackim” w transkrypcji łacińskiej różniącej się leksykalnie oraz interpunkcyjnie od oryginału i stanowił może źródło dla Zmorskiej (ZD-30 791):

*Kozacze, druże, brate...
 Nesytyi pany, mahnaty
 Nas razidnaty, rozwełty,
 A my i dosyt' tak żyty...
 Podajże ruku Lachowi
 I serce szczere podaj...
 Daśt' Boh imieniem Chrystowem
 Wozobnowim wasz wilnyj kraj!*

⁶² Zob. Szewczenko, *Do Polaków*, s. 214:

Kiedyśmy byli Kozakami
 I nic o unii nie słyszeli,
 Na wolnych stepach, wolni sami,
 Brataliśmy się z Polakami
 I żyli sobie najweselej!

w przedmowie do *Hajdamaków*, gdzie Szewczenko odcinał się od bratobójczej przeszłości⁶³.

Na koniec warto zwrócić uwagę na osobliwą prezentację autorskiego podmiotu w *Druhach*. Wielkoduszna i pokorna Laszka, imponująca amazonka, kobiecy archetyp barda ukraińskiego („*Titó* [...] u niej tylko pańskie, dusza hojracza, kozacza [...]”, ZD-30 787) to jeszcze nie wszystko. W pełnych podziwu komentarzach Kozaków ekspiacyjna autoprojekcja sięga granic *quasi*-baśniowej czy mitologicznej kreacji idola:

- Laszka?
- Może Laszka, może nie – ja nie wiem. [...]
- Ona więcej jak grafianka.
- Kniaziówna, czy co?!
- Oj, wyżej kniaziówny!
- Chybaż cariwna?
- Może szczo i cariwna, aby nie moskiewska. [ZD-30 787]

Również konni podróżni na Czarnym Szlaku, „trzej jeźdźcy” nagle zjawiający się i tajemniczo znikający „w mglistym stepie” (ZD-30 792) wpisują się w krąg skojarzeń mityczno-sakralnych, konotując anielskich posłańców dobrej nowiny. Tym samym literacki hołd, złożony ewentualnym legendarnym poprzednikom oraz ich misyjnej działalności – autorowi *Dum* i *Ukrainek* Padurze, twórcy *Kobzara* Szewczenko, członkom Bractwa – mimowolnie (?) koresponduje z symboliką apostołów Cyryla i Metodego, którzy patronowali zaraniu historii, a potem XIX-wiecznemu odrodzeniu Kijowszczyzny i Ukrainy. Owa stylizacja wielu bohaterów „powieści ukraińskiej” na postaci o legendarnie historycznym lub odrealnionym statusie (kobzar Tymon – Tymko Padura i Szewczenko; Kozak Karp – archetyp watażki; symboliczna liczba 40 mołojców w siole) stanowi jeszcze jedno powinowactwo z podniosłą tonacją kanonu ówczesnego piśmiennictwa ukraińskiego.

Entuzjastyczne zaangażowanie w ówczesną sytuację i problemy ludności kozackiej na rosyjskiej Ukrainie zaowocowało także dwoma tekstami publicystycznymi Zmorskiej, które kontynuowały wątki podjęte w *Druhach*. W późniejszym o rok *Kozaku dońskim*, mającym formę listu do redaktora „Lecha”, powraca apel o zgodę między społecznościami nieznającymi się wzajemnie i żyjącymi w uprzedzeniach: „Nasi bracia Rusini, pomyślcie o waszych braciach znad Kubania i Donu [...]”⁶⁴. Autorka pokrótce szkicuje historię oraz charakterystykę tych ostatnich, starając się przekonać, że pod powierzchnią carskiego żandarma z nahajką w ręku, budzącego powszechną niechęć i postrach, kryje się nieznana „kozacza dusza zamknięta szczelnie”, która „kocha swobodę nad wszystko [...]”, czuje niechęć do Ukraińców jako wiejskich „mużyków”, „Moskala nienawidzi”, bo jest uosobieniem „Sołdata”, czyli niewoli, a która „umie pisać i czytać, zna historię [...] i posiada zapatrywania polityczne własne, rozumne i trzeźwe”⁶⁵. Sfabularyzowany reportaż powtarza tutaj

⁶³ T. Szewczenko, *Hajdamacy*. W: *Wybór poezji*, s. 57. W swoim studium Sowiński (*Taras Szewczenko*, s. 47–50) wielokrotnie krytykuje *Hajdamaków* za „rehabilitację czynu, co w oczach historii pozostanie na zawsze najohydniejszą zbrodnią” (*ibidem*, s. 48).

⁶⁴ Bohdan [Z. Zmorska], *Kozak doński. Szkic*. „Lech” 1879, nr 13, s. 100.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 98–99.

sytuację z *Druhów*, konfrontacji Ukraińca i dońskiego Kozaka, zaaranżowanej przez niezidentyfikowane „my” polskiego narratora, któremu przypada rola pośrednika.

Szkic drugi omawia biografię i rozproszoną, w większości zaginioną twórczość Wasyla Stepanowycza Kulika, pochodzącego z Połtawy. Wędrowny poeta Ukrainy Południowej, wspomniany wcześniej w *Druhach*, również mógł użyć rysów postaci kobzara Tymona. W szkicu pojawiają się podobne ujęcia kontrowersyjnych relacji polsko-ukraińskich (niechęć ukraińskich narodowców wobec powstania styczniowego, antyukraińskie represje popowstaniowe ze strony caratu po roku 1863) oraz analogiczne, jeszcze ostrzejsze sądy o Rosjanach. Zdaniem Kulika:

głowa moskiewska niezdolna jest pojąć sprawiedliwej politycznej swobody [...]; Moskwa nie jest pomocą, lecz zaporą do rozwoju Słowiańszczyzny [...]; nie potrafi nigdy zrzec się historycznych swoich tradycji, a te nie pozwolą jej nigdy widzieć w drugich Słowianach równych braci, a tylko protegowanych poddanych [...] ⁶⁶.

To wyraźna polemika autorki z rosyjskim panslawizmem, triumfującym w drugiej połowie stulecia (skądinąd ciekawe, że w opublikowanej dokładnie w tym samym roku komedii *Kapryśna Zmorska* kreuje całkiem sympatyczny i pozytywny obraz Rosjanina ⁶⁷).

Ostatnim akordem ukraińskiego dyskursu w twórczości Zmorskiej był później o kilkanaście lat obrazek *Mykita*. Tekst zaleca się plastyczną i uszczegółowioną relacją, wolną od natrętnie konwencjonalnej topiki ukraińskiej, zawiera elementy językowej stylizacji, a także niewystępującej gdzie indziej narracji personalnej (mowy pozornie zależnej). Wyjątkowy też jest dziecięcy bohater, sportretowany z behawiorystycznym wyczuleniem i dyskretną czułością w migawce z życia wiejskiej półsirotki, jakich wiele: szykanowany dziesięciolatek, odepchnięty przez ojca zajętego młodą żoną i pasierbem, odgrywa się brutalnie na znienawidzonym rówieśniku, odbiera mu swojego konia i zbiega w step. To jeszcze jedna chłopięca wersja kozackiego snu o wolności – Mykita realizuje pragnienie swobody, nasłuchawszy się o dawnych czasach, jak to „mołojcy” biegli stąd za Dniepr „kozakować” ⁶⁸. Sensualistyczna uroda stepu, oddana pożądanymi marzeniami dziecka, niecierpliwie pragnącego przebudzić się do życia razem z wiosenną przyrodą, wyłania się tutaj wiarygodniej niż w konwencjonalnych obrazach innych tekstów:

Na Ukrainie raj, *taj hodi!*

Póki zima, to nic – to jakby noc stała. Zamrą trawy, odlecą ptaki, step drzemie, wichry tylko, a tucze chodzą po nim. Przyjdzie wiosna, jasna jak zaranie – wszystko się budzi, podnosi, wstaje, jak na toj dzień Boży. Przyjdzie bujny wichur od morza, dmucha, ciepło niesie po kraju, taj z ziemi zmiata tumany. Wybije się słońceczko na czyste niebo, stanie nad stepem i grzeje; ciągnie na wierzch ziele i burzany, płową bylicę i ostry bodjak. Pozielenieją mogiły; po moczarach gęsto strzeli komysz i młoda łoż-

⁶⁶ Wasyl Stepanowicz Kulik. *Rys biograficzny*. Przeł. Bohdan [Z. Zmorska]. „Przegląd Słowiański” 1881, nr 12, s. 96.

⁶⁷ Gorszył się tym T. Lenartowicz w liście do T. Zmorskiej (z 4 II 1881, L 277-278): „treść zajmująca, tylko dla czego to Moskal taki szlachetny i czy tacy bywają. [...] Trzeba bardzo ostrożnie tę kwestię traktować, a przede wszystkim pokąd Matki ojczyzny mieć nie będziemy, *nie drużył' się iz worożenkami*”.

⁶⁸ Z. Zmorska, *Mykita. Obrazek*. „Niwa” 1890, nr 10, s. 147.

na; po białkach gwarno zakumkają żaby. Jeszcze trochę, a zakwitną sady – zabieleją chutory i siola, w jarach sołowiejko zaśpiewa i zazula zakuka w gaju... Boże ty mój!...⁶⁹

Przygodne ukraińskie (podolskie) motywy i reminiscencje pojawiły się jeszcze w dwóch utworach Zmorskiej, ale nie odegrały już istotnej roli. W noweli *Nie utonął*, utrzymanej w pogodnym i gawędziarskim tonie humoreski, zdawkowo przywoływane Podole („cudny krajobraz podolski”, „zaczarowana kraina skazek i dumek”⁷⁰) jest właściwie nieobecnym tłem kolejnej perypetii romansowej zakończonej *happy end*em, przy czym aranżuje tutaj autorka mariaż dwóch bliskich sobie regionów, żeniąc ubogiego kawalera z Wielkopolski z posażną Podolanką. Fabuła zawiera parę ciekawych, satyrycznych portretów okolicznego ziemiaństwa. Niedatowana i nieukończona *Zasadzka*, tekst prawdopodobnie dość wczesny, naiwna historia dwóch „emancypantek”, wyruszających *incognito* do uzdrowiska, by wypróbować materialną bezinteresowność męskich konkurentów, wprowadza pozytywną i bezbarwną sylwetkę „Ukraińca” o „wyniosłej, gibkiej postaci”⁷¹ i melancholizującym usposobieniu, który prawdopodobnie miał być autentycznym, wartościowym epuzerem. Również tutaj pojawia się nawiązanie do Goszczyńskiego; towarzystwo urzęda żywe obrazy, gdzie występują Nebaba, Ksenia i Orlika.

Dokładnie 40 lat przed powstaniem *Druhów* jeden z mistrzów romantycznej szkoły ukraińskiej wyraził obawę, że grozi jej zastęp epigonów parodystów: „przewiduję, jaki tłum rzuci się podrzeźniać naszym pełnym geniuszu ukraińskim wieszczom [...]”⁷². Wielkopolankę z pewnością trzeba zaliczyć do tego tłumy; i ona rzuciła się na wyeksploatowaną już w tamtym okresie tradycję, widząc w tym zapewne sposób dowartościowania własnej twórczości⁷³. A jednak ukraińska nuta w dorobku literackim Zbigniewy Zmorskiej zabrzmiała wyjątkowo silnie i przejmująco. Podczas gdy jej emancypacyjne fabuły niewiele więcej miały do powiedzenia niż teksty Elizy Orzeszkowej i zastępu jej naśladowców, dyskurs ukraiński córki Romana Zmorskiego, nawet jeśli niezbyt wysokich lotów, przekonuje osobistym zaangażowaniem i rzadko spotykanym w epoce radykalizmem. Można go uznać za skromne ogniwo, które, oprócz utworów innych zapomnianych pisarzy, w jeszcze jeden, dość oryginalny sposób reaktywowało tematykę ukraińską przed jej głośnym Sienkiewiczowskim renesansem. Ale można także przyznać Zmorskiej to, co przyznają dzisiaj ukraińscy badacze jej poprzednikowi sprzed półwiecza:

Dziś, z odległości czasu, oprócz politycznej i poetyckiej działalności Tomasza Padury można w nim dostrzec jaskrawego, nieprzeciętnego wyraziciela ideologii tej części społeczeństwa polskiego, która mieszkała na Ukrainie i zdołała odczuć siłę odrodzenia narodu ukraińskiego.

Tak w sensie politycznym, jak też kulturowym miała ona odwagę ogłosić swoją sympatię do niego

⁶⁹ *Ibidem*, s. 146.

⁷⁰ Z. Zmorska, *Nie utonął. Nowella*. „Tygodnik Mód i Powieści” 1888, nr 1, s. 3 (zob. też nr 4, s. 27).

⁷¹ Z. Zmorska, *Zasadzka. Nowella* [rkps datowany: 1875–1895]. Bibl. Narodowa, sygn. mf 51444, s. 59. Na stronie: <https://polona.pl/item/zasadzka-nowella,MTI50DU0NzEw/1#info:metadata> (dostęp: 1 III 2022).

⁷² M. Grabowski, *Koliszczyzna i stepy* (1838). W: *Stanica hulajpolska. Ukraińskie opowieści*. Wstęp, oprac. I. Węgrzyn. Kraków 2016, s. 370.

⁷³ Za tę sugestię dziękuję uczestnikom konferencyjnej dyskusji.

i w przyszłym sojuszu polsko-ukraińskim widziała rozwiązanie największego problemu współczesności – Imperium Rosyjskiego i jego dążeń ekspansywnych. [R 126]

Chociażby dlatego warto złagodzić surowy wyrok wydany przez potomnych na literacki dorobek Zbigniewy Zmorskiej – chyba ciągle nierozpoznany i niezidentyfikowany do końca.

Abstract

ANETA MAZUR University of Opole
ORCID: 0000-0002-8850-3571

WIELKOPOLANKA'S "UKRAINIAN NOTE" MORE ON ZBIGNIEWA ZMORSKA

Forgotten output of Zbigniewa Zmorska (1852–1894), prematurely deceased daughter of a poet, a radical democrat and Slavophile Roman Zmorski, amounts to 24 pieces (novellas and longer short stories, single poems, dramas, journalistic sketches). Zmorska's works are characterised by conventional poetics of the romance-customary novel plot with elements of social criticism and ideology of “moderate” emancipation typical of this epoch (a vast array of exquisitely charming heroines with fiery temperament). The Ukrainian motif stands out against this background (e.g. *Druhy* ⟨*Companions*, 1878⟩, *Z opowiadań rezydenta* ⟨*From a Resident's Story*, 1882⟩, *Mykita* ⟨1890⟩, *Nitka jedwabiu* ⟨*A Thread of Silk*, 1905⟩), which presents Ukrainian landscape and the lives of the Ukrainians (i.e. the Cossacks), and which reveals Zmorska's fascination with aesthetic and ideological tradition of (post)romantic “Ukrainian school.” The most original poetic-journalistic text of *Companions* calls for Polish-Ukrainian conciliation and contains intriguing references to the 19th c. Ukrainian national discourse (Brotherhood of Saint Cyril and Methodius, *Księgi bytu narodu ukraińskiego* ⟨*Books of the Genesis of the Ukrainian People*⟩), and the canon of Ukrainian poetry (Taras Shevchenko), allowing to show appreciation of Zmorska—an unrecognised representative of Ukrainism in Polish literature (culture).